

WIADOMOŚCI DZIAŁOŚCOWE

10

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

10

Niedziela 28, Poniedziałek 29 maja 1939 r. Nr. 146

Rzesza zagroziła Włochom wojna!

Dzięki temu doszło do paktu włosko-niemieckiego Sensacyjne wynurzenia z włoskich sfer wojskowych

M. Ciano już odpoczął po berlińskiej wizycie gdzie podpisywał „długomy” sojusz z Niemcami. Ale dopiero teraz otrzymujemy bardzo ciekawe wiadomości o kulcach włosko-niemieckiej przyjaźni i prawdziwe powody, które skłoniły Mussoliniego do tego kroku.

Włoski wojsko - niemieckie w sprawie sojuszu wojskowego

trwały bardzo długo. Wiadomo, że były okresy, w których Włochy pragnęły tego układu, w ostateczności jednak zawarto go w czasie, kiedy tycyły sobie Niemcy, a nie Włochy.

Od jednej z osób, stojących bliżej kierujących kół wojskowych w Rzymie, otrzymujemy następujące wynurzenia:

— Rząd włoski bynajmniej nie był jednomyślny w tej sprawie. Rozstrzygała nas wola Mussoliniego, ale ten znajduje się od pewnego czasu pod absolutnym wpływem swojego siostrzeńca

go Ciano, a jeszcze bliżej swojej ukochanej córki hrabiny Edy Ciano. Państwo Ciano są wielkiemi Hitlera i pragnęłyby jak najściślej związać z Rzeszą. Hrabia Ciano widzi już siebie jako następcę Mussoliniego. Uczy się tej roli!

Tak w kołach wojskowych, jak i politycznych uważa się, że sojusz z Niemcami nie daje żadnych praktycznych korzyści. Włochy nie dostają ani potrzebnych im kredytów ani lepszej pozycji międzynarodowej. Nie gwarantuje on również pokoju, który jest

nam bardziej potrzebny, niż dla innych państw.

Mimo sympatyj prynciplowych min. Ciano rokowania są opornie, albowiem koła wojskowe, które przeszedł prowadził zasadnicze rozmowy, wysuwały coraz to nowe zastrzeżenia. Powstały trudności mimo odmiennych wytycznych Mussoliniego. Poszczególni wojskowi tłumaczyli Mussolinemu swoje stanowisko. Niemcy zorientowały się wreszcie, że zastrzeżenia nasze smierzą do unicestwienia ich wysiłków i natychmiast wszczę-

ty odpowiednią akcją dyplomatyczną. Kiedy i to nie pomogło, przedstawiciele Rzeszy przemówili jasno. Dali do zrozumienia, że jeśli Włochy nie przystąpią do sojuszu, wówczas Rzesza skieruje swoją całą siłę uderzeniową właśnie na Włochy. Pozycja Rzymu jest tego rodzaju mówili Niemcy, że nie może liczyć na pomoc żadnego państwa. Żadna agresja niemiecka nie spotkałaby się z tak dużym ukrytym zadowoleniem jak ta.

Był to po prostu smutek, ale mający wszystkie cechy prawdziwego podobaństwa. Niemcy są bezwzględni i można się po nich wszystkiego spodziewać. Takie postawienie sprawy pozwoliło wreszcie Rzeszy dopiąć do swego celu zawarcia sojuszu, który jest we Włoszech więcej aniżeli niepopularny!

Rząd obecny doskonale rozumie konieczność utrzymania nie dobrych, lecz doskonałych nawet stosunków z Polską i na pewno zrobi, co tylko będzie można, by to jak najszybciej zrealizować.

Oto słowa litawskiego ministra oświaty, p. Blistrasa, wypowiedziane do naszej korespondentki.

Wywiad z p. min. Blistrasem zamieszczamy na str. 3-ej

Czwarty front

Sołt niemieckiej policji politycznej „Gestapo” — Himmler poświęcał swego czasu w odosobnieniu dla wyższych oficerów:

W przyszłej wojnie nie będziemy mieli tylko front armii na lądzie, front marynarki na morzu i front lotnictwa w powietrzu nad Niemcami, lecz również czwarty teren wojenny — wewnątrz Niemiec.

Ten „czwarty front” to ci wszyscy, którzy mają dość teroru, a przede wszystkim szlachetstwa wojennego, niesionego nieuchronnie obywateli niedostatek a w następstwie zagładę.

P. Himmler zapowiedział, że na wypadek wybuchu wojny liczne tysiące „niepewnych” będą osadzone w obozach koncentracyjnych, a w czuwaniu nad ewentualnymi niebezpieczeństwami w kraju zatrudnione będą specjalnie oddziały „trupich czaszek” (agentów, noszących oznaki w postaci „trupiej czaszki”). P. Himmler poleca ich „opieczętować” sabotażystów, dywersantów, szpiegów, krytykujących, niezadowolonych, słowców paniki i t. p.

„Zrozumienie dla form nowych sposobów walki z wrogiem wewnętrznym — mówił p. Himmler — winno dotrzeć do wszystkich, bo to decyduje o istnieniu czy nieistnieniu naszego narodu niemieckiego”.

Kłopot musi być w państwie, w którym istnienie narodu uzależnia się od osadzenia na czas wojny w obozach koncentracyjnych wielu tysięcy obywateli!

Nasz żołnierz, lotnik i marynarz czuje na sobie zwarty mur rannych i zepolonych serc.

Taki jest nasz polski czwarty front.

W dniu Zjazdów Okręgów Pomorskiego i Poznańskiego Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P.

W dniach 28 i 29 b. m. w okresie „walki nerwów” od bywają się zjazdy tych ludzi, którzy spośród wielu Polaków, twarzą wyorali nasz stanowisko na morzu — zjazdy podoficerów w Okręgach Pomorskim i Poznańskim.

Cześć Waszej wielkiej pracy i zastudze!

Złączę się z Wami z serdecznym uczuciem w dniu Waszego Zjazdu składam moje najlepsze i najserdeczniejsze życzenia dalszego pomyślnego rozwoju, wzmocnienia sił, które będą najpewniejszą rękojmią obrony naszych najżywniejszych interesów politycznych i gospodarczych.

ANTONI JAKUBOWSKI, SENATOR

Prezes Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rz. P.

Artykuł prezesa Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P., senatora Antoniego Jakubowskiego oraz artykuły poświęcone 11-dniemu Okręgu Pomorskiego oraz Zjazdom podajemy na str. 6-ej.

Woroszyłow na manewrach w Anglii

Minister Hore Belisha pojedzie z wizytą do Moskwy

LONDYN. „Evening Standard” donosi, że minister wojny Hore Belisha wysłał zaproszenie do marszałka Woroszyłowa na jesienne manewry armii brytyjskiej.

Według dziennika min. Hore weł.

Belisha uda się prawdopodobnie z rewizytą do Rosji na jesienne manewry armii sowieckiej we wrześniu. Ewentualny wyjazd jego jest jednak uzależniony od rozwoju sytuacji międzynarodowej.

Rozmowy sztabowe pomiędzy Anglią, Francją a ZSRR rozpoczną się prawdopodobnie w końcu czerwca w Paryżu.

Hitler chciał uszczęśliwić Ghandiego

Święty prorok Hindusów wyraził swój wstręt do hitleryzmu

NEW DELHI. Komentując działalność b. prezydenta Reichu banku dr. Schacht w Indiach, „Hindusani Times” kierowany przez syna Mahatmy Ghandiego pisze, że celem podróży Schachta do Indii było zbadanie stanowiska narodowców hinduskich na wypadek wojny europejskiej i czy przy daniu swym do arzu cenia „Jazna angielskiego” Hindusi gotowi byłiby przyjąć pomoc Niemiec.

„Indie — pisze dziennik — pchnęły się o metody nazistowskie i wyraziły niedwuznacznie swój wstręt dla tych me-

to. Indie sprzeciwiałyby się całemu swemu dziedzictwu duchowemu, gdyby przyjęły pomoc niemiecką”.

Hindusi nie pragną wcale zwolnić się od imperializmu angielskiego po to, by stać się ofiarą nazistów — kochany dziennik swój artykuł.

Składajcie ofiary na

FUNDUSZ

OBRONY NARODOWEJ.

Wielka wygrana

IV. klasy
44 Loterii

zł 100.000

PADŁA U

Nr. 55552

WOLANOWA

WARSZAWA, ŁÓDŹ, FABIANICE, ŁUCK.

Szczęśliwie losy I-jej klasy są już do nabycia.

Ważne zebranie warszawskiego syndykatu dziennikarzy

Do 4 czerwca br. odbędzie się w gmachu Sejmu swyczajne walne zebranie członków Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Na porządku dziennym obrad znajduje się m. in. wybór nowych władz.

Zjazd dziennikarzy sportowych w Łodzi

Wczoraj rozpoczęły się w Łodzi obrady ogólnopolskiego zjazdu Związku Dziennikarzy Sportowych, połączonego z jubileuszem 10-lecia Związku Łódzkiego. W uroczystym otwarciu Zjazdu wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i wojskowych z gen. Thomme na czele, miasto reprezentował wiceprezydent p. Szewczyk.

Zjazd wysłał depeche holdow nize do Pana Prezydenta R. P. i Marszałka Smiętego, Rydza, po czym uchwalił rezolucję, w której zebrani między innymi ślubują służyć nadal z całym zapędem Rzeczypospolitej Polskiej i poczytywać będą sobie za zaszczytny obowiązek służyć osobistym przykładem cnót rycerskich gdy wypadnie przyjąć im od słowa od czynu i zamienić pióro karabin.

Kłeska burz 10 minionej powodzi

Potary od piorunów niszcza w dalszym ciągu dobytek rolników na terenie Wileńszczyzny i Nowogródzkiej. Ostatnio opaliły się domy i zabudowania gospodarskie w następujących osadach na terenie pow. beczanowskiego: Lawronice, Krzywoszyn, Żermanowszczyzna oraz na terenie pow. postawskiego w Możejkach.

Nad gminą kurzeniecka, na terenie pow. postawskiego, przeciągnęła ostatnio burza gradowa która zniszczyła zasiewy gospodarzy z kilku wsi tej gminy.

LWÓW. Skutkiem ulew tor kolejowy między Lubyczą a Rawą Ruską został podmyty. Wzrostek tele komunikacji kolejowej na linii Lwów Warszawa uległ kilkugodzinnej przerwie.

Nad Zaleszczykami i Kijką są siedmimi gminami przeszła silna burza, połączona z gradobiciem. Szkody wynoszą około 100 tys. zł.

Nad Gromadami, Zawadów i Hołobutów w pow. stryjskim przeszła burza z gradobiciem. Szkodę wyrządziła znaczne szkody.

W ZIELONA SWIATA TRADYCYJNE WYKUCZY

odjecha statków co pół godziny z przystanku po prawej stronie mostu Kłobucka (przeciw ul. Kanowej). Ceny pasażerskie w obie strony zł. 1,- w jedną stronę 50 P. 2. Ra. „Vistula”. Mazowiecka 12. Przystanek tel. 637-97.

STATKAMI „VISTULI” BIELANY I MŁOCINY

Tajemnicze porwanie w Paryżu

Napastnicy zamiast sekretarza premiera Daladiera wprowadzili francuskiego dziennikarza

PARYŻ. Ofiarą tajemniczego napadu padł ub. nocy dziennikarz francuski Petit. Około godz. 22.30 wychodził on z min. pocz.

i telegrafów, kiedy nagle zatrzymany został przez 2 nieznanymi. Pod groźbą rewolwerów zaprowadzili go oni do samo-

chodu, który czekał w pobliżu. Na zapytanie czego chcą od niego, napastnicy odpowiedzieli, aby nie stawiał żadnych py-

tań. Powiedzieli mu, że zaprowadzą go do swego szefa. W pewnym momencie samochód stanął, jeden z napastników wysiadł i po chwili wrócił.

Następnie napastnicy wzięli p. Petit odjechali do Laszku Busłowskiego, gdzie na skutek zepsucia motoru samochód stanął.

Z rozmowy, jaką w międzyczasie napastnicy półgłosem prowadzili między sobą, p. Petit wywnioskował, że zaszła co do jego osoby pomyłka. Napastnicy chcieli bowiem wprowadzić jednego z sekretarzy premiera Daladiera.

Korzystając z zatrzymania się wozu i wyjścia jednego z napastników, p. Petit usiłował zbiedz. Mimo iż oddano do niego kilka strzałów, z których jeden lekko go ranił, zdołał on ukryć się w krzewach, po czym powrócił do miasta.

Polícia francuska prowadzi śledztwo, żeby wyjaśnić kim byli owi tajemniczy napastnicy, którego sekretarza premiera Daladiera pragnęli wprowadzić oraz w jakim celu.

Ustawę o stanie wojennym uchwaliła wczoraj Rada Ministrów

W dniu 26 bm. odbyło się pod przewodnictwem premiera Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów przyjęła m. in. projekt ustawy o stanie wojennym, która zastąpi rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 1928 r. w tej samej sprawie. Projekt powyższy ma na celu wprowadzenie nowych przepisów o stanie wojennym, wobec zmienionego stanu prawnego przez konstytucję kwietniową.

Następnie Rada Ministrów

przyjęła projekt ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej w przypadkach zbiegowstwa do nieprzyjaciela lub poza granice państwa. Projekt powyższy ustala, iż w razie skazania za pewne przestępstwa, wymienione w kodeksie karnym wojskowym i ustawie o powszechnym obowiązku wojskowym, jeżeli sprawca zbiegł do nieprzyjaciela lub poza granice państwa, sąd może orzec obok kar, przewidzianych za dane przestępstwa, szczególne kary dodatkowe: przepadek ma-

jątku oraz utratę zdolności do dziedziczenia i otrzymywania darowizn.

Z kolei Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o rozciągnięciu na ziemie odzyskane, włączone do województwa śląskiego ustawy o opłatach od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża.

Ponadto Rada Ministrów powzięła uchwałę w sprawie przeniesienia siedziby powiatu ilzckiego z Wierzbnika od Ilży.

Amerykański pilot -- bohater z 1920 r. ofiarowuje ponownie swe usługi Polsce

Do Ambasady R. P. w Warszawie zgłosił się pułkownik — pilot Cedric E. Faunt Le Roy, były dowódca 7-ej eskadry myśliwskiej im. Kościuszki walczącej na froncie ukraińskim i b. szef lotnictwa 6-ej Armii w 1920 r., ofiarując swe usługi w razie potrzeby obrony granic Rzeczypospolitej.

Nazwisko ptk. Faunt Le Roy'a jest w historii naszego lotnictwa zapisane złotymi zgłoskami. Przybył on w październiku 1919 r. do Polski wraz z kpt. pil. Cooper'em i innymi lotnikami, aby walczyć w polskim mundurze o wolność Rzeczypospolitej, spłacając w ten sposób dług na rodowy, w najodpowiedniejszej chwili, za Kościuską, Puławskie go i wielu innych.

7-ma eskadra myśliwstwa im. Kościuszki, w której służyło 5 oficerów Amerykanów i kilku Polaków zasłynęła z bohaterstwych czynów w r. 1920, uzyskując

szereg rozkazów pochwalnych i odznaczeń bojowych. Trzej oficerowie Amerykanie polegli śmiercią lotników. Pamięć ich uczciła Polska pięknym pomnikiem na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Mjr. Faunt Le Roy, w uznaniu zasług, które położył jako do-

Nowy wojewoda poznański

Nowy wojewoda poznański ptk. Bociański objął wczoraj rano urządowanie.

Premia 96 mil. fr. za spalony „Paris”

PARYŻ. Towarzystwo asurancyjne, w którym ubezpieczony był „Paris” postanowiło wypłacić premię w wysokości 96 milionów franków, co, zdaniem kół fachowych, w zupełności pokrywa wartość spalonego statku, który od lat 18-tu kursował pod banderą francuską.

wódca 17-ej eskadry, później dowódca II dywizjonu i szef lotnictwa 6-ej Armii, awansował na pułkownika i odznaczony został orderem Virtuti Militari V kl. oraz Krzyżem Walecznych.

Dziś, po 20 prawie latach, pułkownik Faunt Le Roy, wiedziony szlachetnym idealizmem, gorącym uczuciem dla swej drugiej Ojczyzny, gotów jest znowu stanąć do walki w jej obronie. Podkreślił trzeba, że ptk. Faunt Le Roy jest materialnie niezależny, posiada dwie dorastające córki i przekroczył dawno 40-ty rok życia. Tym większy podziw i wzruszenie budzi jego stanowisko dzisiejsze wobec Polski.

Nasze władze wojskowe prześlą pułkownikowi Faunt Le Roy serdeczne podziękowanie za jego gotowość ponownej służby i zapewnią Go, że gdy zajdzie o potrzeba, Polska zwróci się do Niego jako do swojego oficera i wypróbowanego przyjaciela.

B. prem. ks. Mironas został proboszczem

KOWNO. Były premier rządu litewskiego ks. Mironas, który ostatnio usunął się zupełnie od aktywnego życia politycznego Litwy, został mianowany przez kurie litewską proboszczem na prowincji. Przed objęciem probostwa, ks. Mironas uda się do Rzymu, gdzie polecono mu załatwić szereg spraw, dotyczących kościoła katolickiego w Litwie.

Układ płatniczy polsko-francuski

Posiedzenie Sejmu zostałowołane na wtorek, 30 bm. na godz. 4 po poł. Porządek dzienny będzie ustalony w terminie późniejszym.

W piątek sejmowa Komisja spraw zagranicznych przyjęła projekt ustawy o ratyfikacji układu płatniczego polsko-francuskiego. Układ ten reguluje sposób płatności za przywóz towarów z Francji do Polski, oraz płatności finansowych.

„Hold Pruski” w programie „Dni Morza”

Komisja imprezowa Komitetu „Dni Morza” opracowała program tegorocznych uroczystości w dniach 28 i 29 czerwca w Gdyni. M. in. w dniu 28-go czerwca wieczorem na skwerze Kościuszki, po okolicznościowym przemówieniu nastąpi podniesienie bandery, po czym o godz. 21.30 na Pl. Grunwaldzkim u stóp Kamiennej Góry odegrane zostanie wielkie widowisko historyczne „Hold Pruski”.

W dniu 29-go czerwca z b. na który przypada właściwie Święto Morza, o godz. 8.30 nastąpi złożenie wieńców na mogile s.p. gen. Orlicz-Dreszera przez delegatów L.M.K., po czym na Pl. Grunwaldzkim odbędzie się uroczysta msza polowa, po której nastąpi przemówienia i defilada.

Nieludzka eksmisja na ul. Podchorążych

Dwie rodziny rzemieślnicze wyrzucone na bruk, gdy po 5 latach zamieszkiwania zaległy z 2 mies. czynszem!

Na podwórku domu przy ul. Podchorążych 8 w Warszawie błądzą pod gołym niebem dwie rodziny rzemieślnicze, wyrzucone bezlitośnie na bruk przez szlachetnego kamienicznika. Obraz, który oglądamy na własne oczy jest wręcz wstrząsający:

Całe mienie ludzi, którzy przez długie lata pracowali uczciwie od świtu do późnej nocy, złożono na stoście pod drucianą siatką pod świerz, nakryto to wszystko po belaj i stworzono rzemieślniczym rodzinom nowe mieszkanie, którego ściany stanowią ogrodzenia podwórka, a dach — chmurami smutny błękit niebios. Deszcz leje na głowy biednym drobny miżkiem, całe zaś mienie ich rodzin niszczy się ostentacyjnie pod jego strumieniami.

Obie rodziny, Hieronima Dołgowskiego majstra szewskiego i Zygmunta Kasprzaka, stolarza, zamieszkiwały w domu Jana Wilda przy ulicy Podchorążych od lat pięciu, zajmując małeśki sklepik od ulicy, na który płacono komorne w wysokości 35 złotych miesięcznie. Przez całe pięć lat, jak sami nam oświadczają, płacili komorne regularnie, nie zalegali nawet złotych.

— Od trzech miesięcy mniemy jednak — tłumaczy — gdy w handlu zaczęli się rubli zastój, gdyż kupcy obawiali się wojny i nie wydawali towaru, wytworzyły się pierwsze zaległości, które jednak mieliliśmy najszczerze chęci wyrównać. Ale odtąd, kiedy pana Wilda jako Niemca nie wie-

le ta nasza sytuacja obchodziła! Podaliśmy sprawę do sądu i wyrzucili nas na bruk.

Sytuacja wyekskmitowanych jest tym tragiczniejsza, że wyekskmitowany Dołgowski, ofiedec pięciorga dzieci pozbawiony jest wszelkiej szansy możliwości zarobkowania i cała rodzina skamnieła na głód.

— A ta jeszcze prawdziwa rozpacz z tym — powiada — że nikt wyekskmitowanym nie chce wynająć mieszkania i ani słyszeć nie chce o tym, że komorne opłacił z góry Opiekę Społeczną. Pan Wild pozwala sobie jeszcze w stosunku do nas na kpiny. Przy komorniku na przykład obiecał, że w dniu wyprowadzki wręczy nam 80 złotych, a obecnie syczy z nas,

że nie znamy się na tartach i grozi nam aresztem. Wczoraj oświadczył, że jeśli nie opróżnimy mu natychmiast podwórka, to może i czyni każe nabrać do aresztu na Daniłowiczowską, dzieci do przytułku a kobiety do domu na Lesznie.

Blaszkacie „dowcipy” pana Wilda, który wręcza swym lokatorom taką oto „niedługą „premię” za pięcioletnie nabijanie jego kiesze ni komornem niewątpliwie nie będą zapomniane, tym nie mniej jednak obie rodziny rzemieślnicze muszą jak najszybciej odebrać opiekę miasta.

Jestemy najpewniejsi, że Warszawę stać jeszcze na to, aby Dołgowski i Kasprzakowie nie potrzebowali koczować na podwórkach Wildów.

Słabość „osi” gwarancją pokoju

Tydzień porażek politycznych Berlina nie osłodzi pakt z Rzymem

W dsledznie wypadków politycznych tydzień, który się kończy, rozpoczął się podpisaniem układu sojuszniczego włosko-niemieckiego. Rozdmuchany do potwornych rozmiarów nie wywarł jednakże żadnego wrażenia. Kończymy natomiast tydzień ustaleniem umowy angielsko-francusko-sowieckiej. Jak już donosiliśmy obecnie omawia się tylko pewne szczegóły natury technicznej. Istota układu została już uzgodniona. Mówi w Berlinie i Rzymie nie są najlepsze. O obu tych paktach pisaliśmy już.

Oś Rzym - Berlin nie ma naprawdę powodu do radości. Jeśli nawet przyjmemy, że oba państwa te są jak najmocniej związane ze sobą, że nie dzielą je żadne różnice i współpraca nie napotka na żadne trudności, to mimo to pozycja tego bloku jest niesłychanie słaba. I nie chodzi w danej chwili o rzeczy tak decydujące, jak zasoby ekonomiczne, a więc posiadanie złota i surowców, ale o położenie polityczne. Przypominamy, że Berlin i Rzym podzieliły między sobą rolę w zdobywaniu sojuszników. Niemcy miały pozyskać Japonię, Turcję i Rumunię i państwa bałtyckie, natomiast Włochy Jugosławie oraz państwa bałkańskie. Niezależnie od tego podzielono między siebie również świat muzułmański. Osobnym za gadaniem były Sowiety. Tutaj działał Rzym i Berlin równocześnie.

Pozyskanie sobie tych państw posiadało dla Rzymu znaczenie dla ustalenia dalszej poli-

tyki. Tylko przy pomocy nowych sojuszników można prześledzić angielskiej polityce „okrążenia”. I jak to już mieliśmy okazję kilkakrotnie stwierdzić wysiłki oni spełniali na niczym. Świat nie chce uwierzyć w bajeczki o okrążeniu Rzeszy czy Włoch, nie ma zrozumienia dla rzekomych kraywd, jakie się im wyrządza, natomiast ma namacalne dowody, że Niemcy zmiernają do opanowania całej Europy. Front państw, przeciwstawiających się niemieckiej nawałnicy, które nie chcą być w zależności od berlińskiej protekcji, rośnie. Nikt nie ma zaufania do Rzeszy. W tych warunkach generalna klęska Niemiec była do przewidzenia. Tylko krótkowzroczni politycy osiowi wyobrażali sobie, że farbowane liay wyprowadzą ko goś w pole.

Odpowiedź Japonii była jednoznaczna: uprzejma ale stanowcza odmowa w uczestniczeniu w awanturkowej polityce europejskiej osi. Odmowa państw skandynawskich zawarcia paktów zaskoczyła Berlin, który liczył się z tym, że małe państwa nie

zdołają się na sprzeciw. Estonia, Lotwa i Dania, które podpisały umowy z Niemcami, nie przywiązują do tego żadnego znaczenia i zastrzegają się, że te paktu o nieagresję pomogą im do jeszcze ściślejszego przestrzegania swej neutralności.

Kłapa na Bałkanach jest największą. Mimo najczulszych słów, i mimo rzeczywiste niekorzystnej sytuacji Jugosławia nie przystąpiła do osi. Nadal głosi zasadę neutralności, podobnie jak i inne państwa bałkańskie. Rumunia, Grecja i Turcja stanęły po stronie bloku przeciwnopastniczego. W ten sposób cała kacja niemiecka została storpedowana.

Jeśli jeszcze do tego dodamy nieprawdopodobną kompromitację osi z jej wysiłkami na terenie Moskwy, wówczas otrzymamy względnie pełny obraz „sukcesów” politycznych w ciągu ostatnich kilku tygodni. Nic więc dziwnego, że nastroj w Niemczech jest jak najgorszy. Niektórzy widzą w słabości osi najlepszą gwarancję utrzymania pokoju. Oby tak było!

Kompletna nędza albo -- wojna

grozi nieuchronnie państwom totalnym

Włochy zaniepokojone sytuacją Rzeszy

RZYM. — Wielkie wrażenie w kołach zagranicznych obserwatorów wywołał artykuł w dzienniku genueńskim „Lavoro”, stwierdzający tuż po

zawarcia sojuszu włosko-niemieckiego zupełnie obiektywnie, na podstawie urzędowych statystyk katastrofalną sytuację ekonomiczną Niemiec. Autor artykułu stwierdza, że polityka złota prowadzona przez Anglię, Francję i Stany Zjednoczone postawiła gospodarkę narodową Rzeszy w obliczu trudności wprost nierwycielnych. Rząd niemiecki, pragnąc uratować państwo od katastrofy gospodarczej, jest zmuszony niezas obciążać się do rozmaitych dwuznacznych manewrów i wybiegów.

W dalszym ciągu artykułu autor za-

znacza, że toczy się obecnie pojedynk między państwami zasobnymi w złoto, a biednymi. Międzwa stan państw bogatych łądają od wielkich ludzi innych państw złożenia broni, a ci uzależniają swoją decyzję od złożenia broni ekonomicznej przez państwa bogate.

„Tymczasem jednak stojmy na rozdrożu — pisze autor — albo swolna będziemy się zbliżać ku kompletnej nędzy, albo stanie się to gorzej. I kończy słowami: „Czy nie można by znaleźć innej, mniej niebezpiecznej drogi?”

Przed wyjazdem żądajcie w placówkach

O R B I S U

bezpłatnych informacji, prospektów i ulotek:

- Fobyty kuracyjne i wypoczynkowe
- Wycieczki krajowe
- Pielgrzymka na Kongres ku Osi Chrystusa Króla w Lublinie
- Fobyty w Domu Polakim w Warszawie
- Wycieczki na Wystawę w N. Jocka
- Letnie wycieczki morskie
- Wycieczki szkolne

Sabotaż czy wypadek?

Po wydobyciu łodzi „Squalus” będzie ogłoszony komunikat

Po wielu trudnych i żmudnych przygotowaniach zakończone zostały prace nad wydobyciem zatopionej łodzi podwodnej „Squalus”

Prasa bezustannie komentuje przyczyny zatopionej łodzi, przypuszczenia te jednak są wyłącznie tylko oparte na domysłach. Wszelkie badania w tym względzie dokonane zostaną dopiero po wydobyciu łodzi na powierzchni. Zamaczyć należy, iż wszelkie pogłoski o sabotażu są przez czynniki urzędowe kategorycznie odrzucane.

Jak się dowiadujemy, władze marynarskie wojennej Stanów Zjednoczonych zamówiły w stoczniach cztery łodzie podwodne tego samego typu co zatopiony „Squalus”. Niezależnie od tego stocznice otrzymały zamówienia na cztery nowe konarstopedowce.

względnie sądzić należy, iż jest to jeszcze jeden dowód, iż katastrofa „Squalusa” nie była spowodowana przez jakiejś wady konstrukcyjne łodzi.

I PANI MOŻE ZARABIAĆ

Można być powściągliwym paradoksalnie, że Polska nigdy lepiej się nie czuje, nigdy szybciej nie rozwija swego gospodarstwa, jak w okresach, kiedy właśnie... Liczy się na jej słabość.

Czas tedy pomyśleć i o podniesieniu dochodowości tych, którzy rękami swymi wyrabiają dochodowość przedsiębiorstw...

Z prasy

Rozwija się nasze życie gospodarcze

„Dobry Wieczór” podaje:

Coraz więcej kruszących wieści nadchodzi z terenu gospodarczego. Oto rozpoczął się okres walnych zgromadzeń spółek akcyjnych — okres niezwykle ważny, pozwalający na zorientowanie się w dochodowości prywatnych przedsiębiorstw. Ogłoszone dotychczas dane przedstawią się zgoła rewelacyjnie: dochody wszystkich bez wyjątku przedsiębiorstw produkcji przemysłowej wzrosły, niejednokrotnie bardzo poważnie. Spółki akcyjne, dające strasny, zmiknęły z naszego życia gospodarczego.

W okresie 1936—1938 r. roczny dochód do opodatkowania w porównaniu z okresem poprzednim wzrósł o 38,1 procent, w urzędach powiatowych o 36 procent.

W 1937/38 r. suma zgłoszonych zysków przez większe przedsiębiorstwa wzrosła ze 165 mil. zł. do 231 mil. zł. czyli o 40 proc.

Podobnie pomyślnych cyfr jeszcze nie notowaliśmy. Wynika z nich, że dochodowość wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw, od największych, przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych — rośnie z roku na rok, często z miesiąca na miesiąc.

Przedsiębiorstw tych wciąż przybywa. W r. 1938 powstało 57 nowych spółek akcyjnych o kapitale zakładowym 66 mil. zł. W pierwszym kwartale r. 1938 przybyło ich jeszcze 14 z 60 mil. zł. kapitału zakładowego.

Zainteresowanie akcjami na rynku finansowym jest duże, czego wyrazem są wciąż rosnące obroty na naszych giełdach pieniężnych.

Tak więc, mimo słudnych nadziei, iż „wojna nerwów” przysporzy Polsce kłopotów gospodarczych — ten po naszego życia ekonomicznego bi je coraz żywiej. W zgodnym rytmie, ożywiłi wspólnym zrozumieniem celów — idziemy coraz szybciej na przód!

Można być powściągliwym paradoksalnie, że Polska nigdy lepiej się nie czuje, nigdy szybciej nie rozwija swego gospodarstwa, jak w okresach, kiedy właśnie... Liczy się na jej słabość.

Czas tedy pomyśleć i o podniesieniu dochodowości tych, którzy rękami swymi wyrabiają dochodowość przedsiębiorstw...

NIE zabierać znaczkowi! Świątecznej sławy Jasnowidz Wichara wybiera pod gwarancją szczytliwe numery. Rozwiąża Ci zagadkę przyszłości — da Ci klucz Nowego Życia — Dobrobytu!!! Podaj zaraz datę urodzenia. Jasnowidz Wichara, Kraków Skrzyńska 567.



ONA NIGDY nie będzie starą panną

Panna jest zawsze ośrodkiem powszechnego zainteresowania. Na plaży, kortcie tenisowym, w domu czy poza domem, gdziekolwiek się ukaza, wzbudza podziw w oczach mężczyzny. To ten piękny, zdrowy, złoty kolor skóry nadeje jej wygląd tak cudowny. Oto, jak to jej się udało! Oczywiście używa ona nowego Sportowego Kremu Tokalon. Zawiera on zdumiewające, nowo odkryte składniki, które zapobiegają oparzeniu skóry, przepuszczając jednocześnie dobroczynne ultrafioletowe promienie słoneczne. Przyczynia się do szybkiego i pięknego opalenia bez szarzenia-

skóry lub najmniejszej dolegliwości. Chroni cerę przed każdej pogodzie. Nie tłuszczy. Nie plami. Czyni skórę miękką i gładką jak aksamit. Aby mieć zachwycającą cerę, stosujcie nowy Krem Sportowy Tokalon. **BEZPŁATNIE:** Każdy otrzymał tego piśma może otrzymać pudełko nowego Sportowego Kremu Tokalon zupełnie bezpłatnie. Należy przesłać 20 gr. w znaczkach na zwrot kosztów portu, opakowania i innych do firmy „Ontex”, oddział 30-K, Warszawa, Stępińska 9.



Mimo typika informacja tym

Polacy lżej oddychają na Litwie

Wywiad z litewskim ministrem oświaty p. Bistrasem

(Od specjalnego korespondenta z Kowna)

Kowno, w maju.
Korzystając z tego, że niebo jest trochę przejrzyste i zrobiło się ciepło, wybrałam się na świeże powietrze za miasto.

CHCIAŁABYM CHODZIĆ DO POLSKIEJ SZKOŁY.

Na drodze przed jedną z chałup widzę bawiącą się dziecięciem letnią może dziewczynką. Na chybili trafili zwracam się do niej po polsku. Trafiliem. Odpowiada mi natychmiast w moim języku.

Rozpaczam więc z nią pogawędkę. O czym właściwie można z takim dzieckiem mówić. O czyście zaczyna się zawsze od stereotypowego:

— Chodzisz do szkoły?

— Chodzę...

Głos dziewczynki brzmi jednak tak smutno, że mimowoli muszę spytać:

— Czemu to mówisz z taką niechęcią?

— Bo chciałabym chodzić do polskiej szkoły, a chodzę do litewskiej.

— Czemu? Nie ma u was wsi szkoły polskiej?

— A nie ma...

— Pewnie mieszka tu mało Polaków?

— E, tak to prawie cała wieś polską!

— To czemu rodzice nie pozwalają na polską szkołę?

W oczach dziewczynki ukazały się łzy.

— Rodzice się starali, ale nie pomogli, bo tu wszyscy prawie zapisani są w paszportach jako Litwini.

— Ale czemu?

Dziecko nie umie mi odpowiedzieć. Sądzę, że nie potrafią tego i starsi.

W POLSKIM DOMKU.

Wstąpiłem do rodziców małej na szklankę mleka. Znowu pytam oczywiście o to samo.

— Zapisali nas jako Litwinów, jak był spis ludności i teraz nie ma już niakiej rady. A jak Litwini, to i dla dzieci musi być szkoła litewska. Chcieliśmy to zmienić, ale się nie dało. Co robisz? Dziecka nie uczyć nie można. Na szczęście mój stary umie dobrze czytać i pisać, to uczy małą w domu rodzinnego języka.

— I tak wszyscy?

— Niektórzy to nawet mają w paszportach, że są Polakami. Jak który był sprytniejszy i mógł, to w czasie spisu zwrócił na to uwagę i przypilnował. Ale też im nie z tego nie przyjdzie. Bo wy starczy, żeby jedno z rodziców — matka czy ojciec — było zapisane jako Litwin, to dziecko wtedy już musi uczyć się w szkole litewskiej. A takich małżeństw, co oboje są zapisani jako Polacy, to u nas jest zaledwie kilka za mało więc na to, żeby im otworzono specjalnie polską szkołę.

ZMIENI SIĘ WKRÓTCIE NA LEPSZE.

Wydawało mi się to w pierwszej chwili trochę nieprawdopodobne. Jakto? Więc kto jest i czuje się Polakiem nie może zmienić w paszportach mynogo

określenia narodowości? Rozumiem, że to wymaga trochę czasu, trzeba składać podania, może nawet pochodzić po urzędach ale przy dobrej woli na pewno da się to sprostować i dzieci wówczas miałyby swoją upragnioną polską szkołę.

Miałam żal do tych ludzi, że niezbyt wytrwale zabrali się do tej sprawy. Już jednak zaraz po

powrocie do Kowna przekonałam się, że żal był niesłuszny.

— Tak. Nie ma na to żadnego sposobu. Ministerstwo spraw wewnętrznych, które by mogło taką zmianę przeprowadzić, kategorycznie odmawia na wszystkie tego rodzaju podania — mówi mi poznana przed kilku dniami młoda, peła zapału i poświęcenia nauczycielka języka pol-

skiego. — Jesteśmy zupełnie bezsilni. Możemy robić tylko to jedno — co właśnie jest moim zajęciem: uczyć dzieci poza szkołą. Nie było to dotąd mile widziane przez władze, ale teraz po oświadczeniu ministra oświaty Bistrasa o ułatwieniach dla szkolnictwa polskiego, sądzę że zmieni się wkrótce na lepsze.

Minister namiętnie się niewyrażnie i rozkłada ręce.

— Więc jeśliby chcieli sprostować mylnie wpisaną do paszportu narodowość?...

— Te sprawy należą już nie do mnie lecz do ministra spraw wewnętrznych — przerywa mi pytanie minister — Ale mogę pani na to odpowiedzieć. Indywidualnych podañ w tej sprawie nie rozpatruje się zupełnie. Można to załatwić tylko w czasie spisu ludności.

— Zanim jednak taki spis będzie, dzieci muszą chodzić do szkół litewskich.

— Przewidujemy zorganizowanie spisu ludności już stosunkowo w niedługim czasie, za jakiś rok — półtora... Do tego czasu nic zmienić się nie da. Wiem że te sprawy mocno zadrażniają nie naprawione dotychczas jeszcze stosunki między nami i mniejszością polską. Zrobimy co można, by to jakoś wyrównać. Rząd obecny doskonale rozumie konieczność utrzymania nie da brych, lecz doskonałych nawet stosunków z Polską i na pewno zrobi, co tylko będzie można, by to jak najszybciej zrealizować.

— Czy przewidywany jest jakiś układ mniejszościowy.

— Nie. Układu takiego w najbliższej przyszłości zupełnie nie przewidujemy. O układach takich można będzie pomyśleć dopiero wówczas, gdy się horyzont polityczny nieco przejaśni. W tej chwili jest to zupełnie nieaktualne. Jednak, aby nie wprowadzać nowych zadrażnień, które utrudniają porozumienie i na wiązanie naprawdę przyjaznych stosunków między naszymi państwami, znajdziemy niewątpliwie jakiś modus vivendi. W każdym razie chcemy jak najbardziej pójść na rękę i zrobić wszystko możliwe ułatwienia.

Temat został wyczerpany, wywiad zatem skończony. Odbywał się on w moim języku, gdyż pan minister doskonale mówi po polsku.

Od pierwszego maja miała być stopniowo wprowadzona litwiniacja nazwisk. Ci Polacy, którzy mieli z niedopatrznością czy z innych powodów wpisaną do paszportu narodowość litewską, bardzo się bali tej daty. O ileż trudniejsze byłoby sprostowanie na rodowość i wówczas, kiedy nazwisko nawet miałyby już brzmieć nie zupełnie litewskie.

Myślę jednak, że po takim oświadczeniu ministra Bistrasa znajdzie się istotnie jakiś modus vivendi, (sposób życia), by ta sprawa przynajmniej do czasu nowego spisu ludności i możliwych wówczas poprawek mogła pozostać w zawieszce.

Aneta Rutkowska

Chcemy utrzymać dobre stosunki z Polską oświadczył minister Bistras

Następnego dnia zwróciłam się przez wydział prasowy MSZ litewskiego o uzyskanie wywiadu u ministra Bistrasa. Wkrótce otrzymuję telefon.

— Pan minister przyjmie panią o godzinie drugiej.

Czekam zaledwie chwilę, nim wyjdzie interesant, znajdujący się właśnie w pokoju ministra.

Minister Bistras przyjmuje mnie w swoim małym, przytulnym gabinecie. Kilka zdań wstępnej pogawędki i zadaję pytanie:

— Jak przedstawia się sprawa ułatwień dla szkolnictwa polskiego na Litwie?

— Dajcie nam trzydzieści, czterdzieści dzieci polskich, a da my wam zaraz polską szkołę —

odpowiada mi minister.

— Polskich dzieci znalazłoby się dużo, niestety jednak ich rodzice mają wpisaną do paszportu narodowość litewską. Czy te dzieci muszą uchodzić za litewskie?

— Tak.

— Ale jeśli rodzice są i czują się Polakami?

KURSY SAMOCHODOWE **PRYLINSKIEGO** WARSZAWA JERUZOLIMSKA 27

Niemiecki sierżant uciekinier

miął dość partyjnej niewoli, głodu i łgarstw

Oryginalna rozmowa z Niemcem, który przeszedł polską granicę

Siedzimy w małej kawiarence na jednej z przecznicy Nowego Świata. Niżej podpisany i Siegfried Hanke, sierżant jednego z pułków saperów, stacjonujących do niedawna na oślawionej „linii Zygryda”, linii, mającej być odpowiednikiem francuskiej linii Maginota, o której wyrabia się w narodzie niemieckim umiemanie... że jest ona zapora nie do przebycia, że jest ona rekojmnią bezpieczeństwa Rzeszy.

Siegfried Hanke nosi cywilne ubranie z lichego ersatzu, buty z cienkiej skóry mają gumowe spody przyklepiające się do podłogi, zamiast prawdziwej gumy — namiastka...

Ogląda się dookoła, tym już teraz przysłowiowym „deutschen Blick” (niemieckim spojzeniem) Uspokajam go, że tu nie musi o bawiać się Gestapo, że u nas nikt nikogo nie podsłuchuje, że może mówić zupełnie spokojnie i odważnie.

Siegfried Hanke siedzi nad szklanką mleka, łączywie zjada da bulki grubo posmarowane masłem.

Jest dezertorem, mimo, że od pierwszej chwili powstania NSDAP (narodowo - socjalistycznej partii) brał czynny udział w ruchu narodowo-socjalistycznym. Dziś Siegfried Hanke przestał wierzyć w ideę swego stronictwa i przeszedł granicę, „wroga”.

UCIECZKA Z VATERLANDU.

Pochodzę z małego miasteczka w Saksonii, gdzie ojciec mój był landratem. Już jako mały

chłopiec wstąpiłem do partii. Obiecywała nam przecież tak wiele, wpała w nas ideał odwagi i zemsty za wojnę światową, uczyła wierzyć w nową, wspinała przyszłość. Obiecywała wyzolenie osobiste i moralne spod przemożnego wpływu międzynarodowej finansjery, żerującej na narodzie niemieckim.

W chwili, kiedy partia doszła do władzy byłem studentem Wyższej Szkoły Mechaniki w Karlsruhe. Spodziewałem się, że po uzyskaniu dyplomu czeka mnie kariera, wszak byłem członkiem NSDAP. Na rok jednak przed ukończeniem uczelni rocznik mój powołano do wojska. Zostałem przydzielony do saperów i od tej chwili miałem nie zdejmować munduru, aż do mojej... dezercji.

Zostałem przydzielony do jednego z pułków stacjonujących na zachodniej granicy, biorąc na stopnie czynny udział w budowie „linii Zygryda”. W marcu br. przeniesiono nas nagle do Prus Wschodnich, gdzie brałmy udział w budowaniu fortyfikacji. Wreszcie w ubiegłym tygodniu przebrano nas po cywilnemu, nas tzn. żołnierzy należących do partii i wysłano nocą na teren Gdańska, gdzie mieliśmy współdziałać z SS i SA. Korzystając z pobytu w Gdańsku, po prostu zwałem do Polski.

Po armii niemieckiej, po armii narodowo - socjalistycznej została mi w tej chwili jedna tylko pamiątka rzeczowa, bo o moralnych mówić nie będę.

Siegfried Hanke wyjmując z kieszeni małą, metalową odznakę z napisem „Westfront 1939”, (front zachodni 1939), oto są ordery, mówię, którymi nas na linii Zygryda obdarzano. Za pomocą tej małej metalowej odznaki wyrabiano w nas umiemanie, że nawet w czasie pokoju znajdujemy się na linii bojowej, na zachodnim froncie.

BLASKI I CIENIE LINII ZYGRYDA.
Linia Zygryda — ciągnął Siegfried

Hanke — to gigantyczny masyw stali i betonu. Tam wszystko odbywa się za naciśnięciem guzika, na nieszczęście jednak automaty nie zawsze funkcjonują sprawnie i tym też należy tłumaczyć niezadowolone Wodza po ostatniej inspekcji.

W lutym br. miał miejsce w jednym z fortów wypadek, który doskonale charakteryzuje nadmierne unowocześnienie tej potężnej bez wątpienia linii obronnej.

W forcie miano wypróbować schron gazoszczelny. Zamknięto w nim 16 ludzi. Po zamknięciu włazu zaczęły działać automaty cznie pompy tłoczące powietrze. Na nieszczęście jednak, wskutek jakiegoś uchybienia, pompy zamiast powietrza tłoczyły gazy spalinowe silnika, który je poruszał. W efekcie 16 ludzi zginęło straszliwą śmiercią.

Ludzie ci starali się sygnalizować o niebezpieczeństwie, co z tego jednak. Instalacja alarmowa przestała działać...

Nie jestem w stanie odmalować scen, jakie dzieją się na granicy tzw. strefy bojowej. Przed budynkami gromadzą się kobiety, matki i żony żołnierzy stacjonowanych w fortach i błagają o wiadomości. Pułki stacjonowane w fortach nie są luzowane w obawie zdrady tajemnic. Psychoza szpiegostwa panuje obecnie powszechnie i to nie tylko wśród szerokich rzesz społeczeństwa, które urabia się usilną propagandą ale i w sferach wojskowych. Załoga linii Zygryda skazana jest na więzienie, przy obecnej koniunkturze politycznej, na więzienie, bezterminowe.

Opuszczać fort może tylko zaufany członek partii. Gestapo działa nawet w szeregach armii. (W numerze wstawkowym zamieścimy drugą rozmowę z Siegfriedem Hanke o nastrojach wśród społeczeństwa niemieckiego).

B ó l e ARTRETYCZNE REUMATYCZNE PODAGRZYCZNE

najwięcej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna, słoty i niepogody. Nieznadnymi wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne obrzęki, chodzenie, a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i, jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykną do łóżka. W tych wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSAN” GASECKIEGO, który rozpuszczając kwas moczowy w organizmie, wywołuje obfite wydzielanie się z tkankowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiasem, kamką nerkową oraz złą przemianą materii — Orygin. UREMOSAN GASECKIEGO do nabycia w aptekach.

TAJEMNICA PIĘKNEJ PANI

TIBETIN SIX-SIX SJO KWIATÓW LE RAYON TIEN-SZAN

wody kwiatowe **CHERYS**

DINOL — DONT ZEBÓW

ANTONI JAKUBOWSKI, SENATOR,

Przew. Ogólnego Zw. Podoficerów Rezerwy R. R.

Wróg z Zachodu ośmielił się zaprzęgnąć naszą uwagę!

Jak zawsze jesteśmy gotowi!

„Kto posiadał ujście Wisły i Gdańsk, ten będzie większym panem Polski, niż król, który w niej panuje“.

Tak w roku Pańskim 1763 powiedział król pruski Fryderyk II.

Głęboka myśl zawarta w tych słowach nam Polakom szczególnie trafia do przekonania.

Przyznajemy: król pruski Fryderyk II miał, ma i zawsze będzie miał rację.

Dziwną w tym roku wiosną przytężyła Polska, Europa, świat cały... Nasuwają się wspomnienia jeszcze niedawnych lat.

Komendant, boje legionowe, rok 1920 i kiedy w dniu szarym lutowym na piaszczystym wybrzeżu stanęła polska kawaleria

a z posummem wiatru morakiego zmieszal się furkot proporczyków ułańskich; kiedy w wodach Zatoki Puckiej pograżył się słodki pierścień, łączący na zawsze Rzeczypospolitą Polską z Bałtykiem, Gdańskiem i Gdynią.

Przyszedł wreszcie dzień tryumfu zwycięstwa!

Pokój...

Rozpoczęła się gorączkowa praca, codzienny błąd trud walki gospodarczej, kulturalnej, społecznej — Wszystko dla Polski.

Tak minęło 20 lat.

Staliśmy się mocarstwem.

I w tej właśnie chwili, w tym naszym codziennym wielkim trudzie w tym wysiłku pracy ośmielił się nas ZAABSORBO-

WAC wróg z Zachodu.

Tak, zaprzęgnąć naszą uwagę bo nie więcej...

Wszak my, tak jak zawsze je stośmy gotowi...

Czekamy spokojnie i nikogo się nie lekamy.

Zagraniczni dyplomaci i prasa nazywają to oczekiwaniem, zda je się, że „wojnę nerwową“, czy inaczej.

Niech i tak będzie.

Obojętnie jak to naswiemy.

Jeden jest tylko pewnik, którego przecieć dowodzić nie trzeba: „OD BAŁTYKU ODEPCHNĄĆ SIĘ NIE DAMY“.

Dziwną, przedziwną w tym roku przytężyła wiosną Rzeczypospolita Podoficerska, skupiona w Okręgach Pomorskim i Poznańskim.

Dziwną, a jakże piękną w swojej krasie i postawie.

W dniach 28 i 29 b.m. w okresie „walki nerwów“ odbywają się Zjazdy tych ludzi, którzy spośród wielu Polaków, twardo wywarali nasze stanowisko na morzu.

Wy Koledzy podoficerowie, spośród innych stoicie na straży granicy morskiej.

Wy strażnicy nagromadzonych i wzrastających z roku na rok bogactw naturalnych; Wy zapewnienie bezpieczeństwa na szlakach morskich, łączących Polskę z dalekimi nieraz krajami.

Wy jesteście awangardą Narodu na brzegach Bałtyku.

Ze Wy tacy byliście, jesteście i zostaniecie, wydobywając się z głębi serca płynące dla Was słowa:

CZĘŚĆ WASZEJ WIELKIEJ PRACY I ZASŁUDZE!

To też łącząc się z Wami i serdecznym uczuciom w dniu Waszego Zjazdu, składam moje najlepsze i najserdeczniejsze życzenia dalszego pomyślnego rozwoju, wzniesienia sił, które będą najpewniejszą rękojmią obrony naszych najżywniejszych interesów politycznych i gospodarczych.

Oddzielnie zaś Intendem Ogólnego Zjazdu Związku Podoficerów Rezerwy R. P. i osobistym dziękuję serdecznie Przewodnikom Okręgów Pomorskiego i Poznańskiego, Kolegom Przewodniemu Holz - Holowakiemu i Przewodniemu Sobczakowi, za Ich pełne poświęcenie się sprawie podoficerskiej i wytrwanie na czołowych posterunkach

Od piętnastu lat na straży

Pożyteczna praca społeczno-militarna Pomorskiego Okręgu Związku Podoficerów Rezerwy

Po zwycięskiej wojnie, kiedy brać podoficerską powróciła do swych domów, by zdobyty skarb wolności pielegnować i za jąć się kształtowaniem życia go spodarczego Kraju, zrodziła się myśl, aby nie rozluźniać tych karnych szeregów bojowników o wolność. Aby zaś przy tym nie wyszli z wprawy rzemiosła wojennego, powołano do życia organizację, której dano na imię Związek Podoficerów Rezerwy Ziem Zachodnich. Było to w roku 1924. Pierwsza placówka została utworzona w Inowrocławiu. Śladami Inowrocławia poszły miejscowości: Toruń, Wąbrzeźno, Chełmno, Chełmża, Brodnica, Bydgoszcz, Grudziądz Gdynia, Jabłonowo i inne.

Te luźne jednostki tworzyły się coraz to w innej miejscowości, kontynuując prace według własnych programów. Praca ograniczała się w tym okresie do urządzania zebrań, pogadanek, brania udziału na uroczystościach państwowych i pokrewnych organizacji, urządzanie zabaw, wycieczek, marszów — wówczas tak bardzo rozpowszechnionych. Od samego zarania placówki te przystąpiły do pielegnowania strzelectwa, dzięki czemu Związek posiada w swoim gronie wielu wyborowych strzelców i chlubi się do dziś wspaniałymi wynikami zwycięstw na zawodach strzeleckich. Dzięki tym imprezom nawiązywano kontakt coraz to z szerszymi kregami społeczeństwa, starano się uświadamiać, uspołeczniać, podtrzymać na duchu i wyrobić w poszczególnych jednostkach patriotyzm polski, który był nieraz spaczony długotrwałą niewolą. Interesowano się też sprawami mniejszości narodowej, dzięki czemu zdołano w wielu wypadkach za pobiec wykupywaniu nieruchomości

z rąk polskich przez naslanników naszego zachodniego sąsiada, szczególnie w pasie nadgranicznym.

Stan taki przetrwał do roku 1927, kiedy to kol.: Felski, a obecny burmistrz Starogardu wraz z kilku innymi kolegami dzięki poparciu gen. Berbeckiego, zabrali się do organizowania placówek we wszystkich miasteczkach Pomorza, oraz do montowania Zarządu Okręgowego. Wówczas Związek objął całe Pomorze.

Po utworzeniu Okręgu Pomorskiego zabrano się energicznie, aby przyłączyć już amontowany Okręg do Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy, który miał swoją siedzibę w Warszawie, co też doszło do skutku. Ten krok był dalszym etapem umocnienia fundamentów Związku.

Od tego czasu praca przeszła zasadniczo na teren przygotowania do obrony granic. Zaczęły się gorączkowe przygotowania nad wyszkoleniem. Urządzano no większe ćwiczenia polowe, a nawet kilka poważnych koncentracji.

W roku 1929 Okręg przystąpił do organizowania młodzieży przedpoborowej, co się w zupełności powiodło. Powstały wówczas w kilku większych ośrodkach miejskich hufce przedpoborowe, którzy otrzymywali wy szkolenie z rąk instruktorów Związku. A więc od tej pory rozpoczęła się na terenie Związku praca instruktorska. Organizowanie i utrzymywanie hufców odbywało się całkowicie na koszt Związku.

Okres organizowania przedpoborowych trwał około 2 i pół roku, po czym zorganizowane hufce przedpoborowych przekazano organizacjom, które miały za zadanie opiekować się wyłącznie

młodzieżą przedpoborową i przy gotować ją do obrony kraju. Zorganizowanie młodzieży miało wielkie znaczenie.

Dalszy wysiłek poszedł w kierunku zorganizowania kadr instruktorskich i drużyn podoficerskich w powiatach, co systematycznie kontynuowano i wciąż gano do nich młody element podoficerski. Dążenia w tym kierunku trwały aż do roku 1935, kiedy nastąpił zwrot w strukturze organizacyjnej Zarządów. Wskutek nowego podziału pracy w Zarządach nastąpiła poprawa w stosunkach wyszkoleniowych i ściślejsze nawiązanie kontaktu z organizacjami sferowanymi, w szczególności ze Zw. Rezerwistów, Powstańcami i Wojakami, jako pokrewnymi organizacjami.

Nie pominięto wychowania fizycznego, bo i w szeregach Związku są liczne zastępy zawodników, instruktorów, sędziów sportowych, drużyny siatkówki i koszykówki oraz zespoły lekkoatletyczne i drużyny rowerowe.

Niezależnie od tych prac liczni członkowie związku należą do Ochotniczych Straży Pożarnych, bądź jako oficerowie, bądź jako członkowie Zarządów. Nie zaniedbano również pracy na terenie LOPP oraz w Polsk. Czerw. Krzyżu. Poza tym w dalszym ciągu popiera i udziela pomocy tym organizacjom, które na terenie Pomorza czuwają nad niebezpieczeństwem zalewu Pomorza przez mniejszości narodowe, oraz czynnik wywrotowe.

Zadania Z. R. R. jako organizacji stworzonej z tradycji rzemiosła wojskowego i rozwijającej się w atmosferze czystego ideału: wiernej służby Ojczyźnie — polegają na przysposobieniu całej młodzieży przedpoborowej do obrony kraju oraz nad utrwaleniem i udoskonaleniem wiadomości nabytych w służbie wojskowej.

Zrozumienie konieczności czuwania nad zachowaniem naszej niezawisłości we wszystkich jej przejawach i odcieniach nie nasłroczy nikomu trudności, gdy swobodnie jak trzeba jest poz-

cja geopolityczna Polaki, jak nie wiele posiadamy granic z natury obronnych i jak nieprzyjaznym otoczeni jesteśmy sąsiedztwem.

A spojrzymy teraz na sprawę z naszego pomorskiego stanowiska. Nikt chyba nie zaprzecza, że ta ziemia nasza, trzymająca odwiecznie straż nad ujściem Wisły oraz stanowiąca je dynie okno na szeroki świat po przez szlaki Bałtyku — zajmuje wyjątkowe miejsce w organizmie Rzeczypospolitej. Tu bowiem ogniskuje się bezpieczeństwo swobodnego gospodarstwa, a równocześnie — politycznego rozwoju kraju, tu ogniskuje się jego główny punkt obronny przeciw wrogim zakusom z zewnątrz. Zakusy te nie są nam obce, gdyż jesteśmy codziennymi Ich świadkami. Świadomość grożącego tu nam niebezpieczeństwa poparta być musi stałym przygotowaniem do obrony granic, dlatego też jednym z najbardziej istotnych zadań naszego Związku na Pomorzu jest właśnie stanowić awangardę bojową społeczeństwa.

Wyrażając sprawę lapidarnie, obowiązkiem naszego Związku na Pomorzu jest: przygotować sumiennie całe młode społeczeństwo do służby wojskowej, a starsze do służby pomocniczej,

2) Wdrażać członków Związku do służenia społeczeństwu przez aktywny udział w życiu gospodarczym, tworząc w nim zespoły ożywione miłością Ojczyzny i budząc w swym otoczeniu ducha nieustającej ofiarności obywatelskiej na rzecz narodu i Państwa.

Wynikiem takiego oddziaływania winno być przysposobienie każdego podoficera — poza umiejętnością żołnierską, na wzorowego i świadomego swych powinności obywatela.

Wszyscy, którzy mają wpływ na realizowanie zadań Ogólnego Związku Podoficerów, niech rozpatrzą dotychczasowe wysiłki. Jeżeli suma tej pracy nie pokrywa się z wartością tutaj naszkicowaną, trzeba naprawić zło, lub usprawnić dalsze poczynania.

Zaś ci wszyscy co z niewiarą i niechęcią spoglądają na Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy niech zanaluzują szczegółowo cele tej organizacji. Jeżeli spełnią to uczciwie, wyzbywszy się wpiery wszelkich nieprzyjaznych tendencji, zmienią niechybnie swój stosunek do Związku i z pewnością będą popierać pracę, a rezultaty tego znajdą w potęgde i mocarstwowości naszej Rzeczypospolitej.

Program XI Zjazdu Delegatów Kół Państwowych Okręgu Zw. Podof. Rezer. Uroczystego XV-lecia Istnienia Kola Toruń w dniach 28 i 29 b.m. w Toruniu

PIERWSZY DZIEŃ ZJAZDU.
Godz. 8.00 — Objazd pociągu specj. z Torunia Przedmieście do Gniewkowa.
Godz. 8.45 — Raport.
Godz. 9.00 — Msza św. połowa na Rynku.
Godz. 9.30 — Odświeżenie pomnika i przemówienie przedstawicieli władz.
Godz. 10.00 — Start drużyn Gniewkowo — Toruń.
Godz. 11.00 — Odjazd pociągu specj. do Torunia.
Godz. 12.00 — Defilada na Rynku Staromiejskim w Toruniu.
Godz. 13.00 — Uroczyste otwarcie Zjazdu przez przewodniczącego Zarządu Okre-

gu, kol. Sobczaka. Wręczenie nagród drużynom miejscowym.
Godz. 14.00 — Wspólny obiad żołnierski w „Tivoli“ ul. Bydgoska.
Godz. 16.00 — Akademia XV-lecia Istnienia Kola, Zabawa ogrodowa dla uczestników Zjazdu.
Godz. 17.00 — Obrady komisji.
DRUGI DZIEŃ ZJAZDU.
Godz. 8.45 — Zbiórka delegatów i Kola, Toruń na Pl. św. Katarzyny.
Godz. 9.00 — Msza św. w kościele garnizonowym.
Godz. 10.00 — Obrady delegatów w sali „Tivoli“, sprawozdania, wybór władz.
Po zakończeniu Zjazdu wspólny obiad dla uczestników.

Balsam Trikolan
Grewilina plus jest niezastąpioną i cenną, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kości szlifony ludz. — PRZY ZWALCZANIU ONIEZDROWIENIA BRONCHIÓW uporczywego, męczącego kaszlu, GRYPY i t.p. stosuj Balsam Trikolan. Wskazywany przez lekarzy pp. lekarski i apteczni, który ułatwia wydzielanie się płwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki

Na straży zachodnich rubieży Rzplitej

stoją karne szeregi żołnierzy-obywateli pod sztandarem Zw. Podoficerów Rezerwy

Dziś odbywa się w Kaliszu XII Zjazd Delegatów Kół Związku Podoficerów Rezerwy Okręgu Poznańskiego. Moment dziejowy, jaki praktyka obecnie Polska wraz z całym światem, nakazuje gotowość zarówno bojową, jak i obywatelską, które wiążą się z wytycznymi prac Zw. Podof. Rezer-

wit społeczeństwo polskie na poziomie najwyższej gotowości do wypełnienia stojących przed nim zadań.

Zarząd Okr. Poznańskiego Związku Podoficerów Rezerwy miał w ostatnim roku ważną pracę do spełnienia. Trzeba było przeorganizować strukturę Związku na

22 oddziałów powiatowych, 86 kół, 18 placówek.

Nie wszystkie oddziały powiatowe pracują tak wydajnie, jakby należało. Dla usprawnienia działalności Zarząd Okręgu musiał zastosować rygory organizacyjne wobec niektórych swych członków wykazujących zbyt małą inicjatywę lub lekceważących przyjęte na siebie obowiązki. Tak np. w Pleszewie, Koźminie, Rycywole, Woloszynie i Zbąszczyńcu zarządy kół musiały rozpocząć pracę od podstaw, którą wykonywały z pełnym poświęceniem.

Akcja Związku znajduje zrozumienie i władz i pomoc moralną

wo. Wpływu ze składek przeznaczane są na rozbudowę organizacji, zakładanie nowych placówek, na akcję wykształceniową, na zapomogi. Przy Zarządzie Okręgu utworzony został fundusz zapomogowo - pożyczkowy, który, nie mając początkowo ani grosza, w ciągu 6 lat wypłacił tytułem zapomóg poźniertych 7.400 zł, a poza tym dysponuje poważnymi rezerwami.

Dużą bolączką jest spauperyzowanie członków Związku i bezrobocie, jakie daje się we znaki podoficerom rezerwy. Zarząd stara się zapobiec temu, robiąc ciągłe starania o dostarczenie pracy swym członkom.

Wiele uwagi poświęca Zarząd Okręgu Poznańskiego Z. P. R. sprawie propagandy, którą prowadzi na pośrednictwem prasy i radia. Poszczególne kółka mają referentów propagandowo - prasowych, zajmujących się równocześnie sprawami kulturalno - oświatowymi. Wynikiem akcji propagandowej jest ciągły dopływ w nowych członków spośród młodych rezerwistów.

Pewne sukcesy natury organizacyjnej dodają zapasu w dalszej pracy, w ciągłym zwiększaniu kadr ZPR, w nieustannej akcji na rzecz wspólnego dobra - zwiększenia bojowego i obywatelskiego potencjału Ojczyzny.

USUWAJĄCIE GNILNE PRODUKTY Z ŻOŁĄDKA

Zaparcie i balast niestrawionych pokarmów zatrzymują organizm produktemi rozkładu. Łagodnie przeczyszczająco działają miód Dra Breyera Nr. 9. Do nabycia w aptekach. Wytwarza Polherba, Kraków-Podgórze.

Okręg Poznański Z.P.R. stanowi jedną z najważniejszych placówek na terenie Rzplitej. Teren jego

MILIONEREM

może zostać ten, kto kupi los do I-iej klasy w szczęśliwej kolekturze

WROCLAWSKI

Warszawa
Targowa 57 i Pl. 3-oh Krzyży 13
gdzie odbywają się wyprawy

ZI 100.000	na Nr. 111690
100.000	36222
50.000	194331
15.000	124224
15.000	52433
15.000	111699
10.000	111697
10.000	77286
10.000	62931
10.000	92475
10.000	142611

działalności obejmuje zachodnie kresy naszego Państwa, a więc ten obszar, którego mieszkańcy muszą być zawsze - bardziej niż inni - gotowi do stanięcia w szeregach wojskowych.

Praca Związku nie jest łatwa. Napór germanizmu, podsycanego hasłami i instrukcjami, płynącymi z drugiej strony granicy, wzrasta na sile. Przeciwwstawienie się temu naporowi stanowi dodatkową pozycję prac ZPR, wymagającą dużej energii i ciągłej czujności. Antypaństwowa działalność czynników wrogich polskości nakłada na całe społeczeństwo woj. poznańskiego, a specjalnie na organizację podoficerów rezerwy, obowiązek odpięrania zakusów wrogich sił.

Żołnierze Rzeczypospolitej, jakimi są członkowie Z. P. R., rozumieją dobrze wagę roli, jaka przypadła im w udziale. To też oddziały Powiatowe i Kół ZPR stanowią w pasie granicznym bastiony polskości, zwarte zespoły ludzi, gotowych do współdziałania z władzami państwowymi w imię szkoleniu każdej niszczącej roboty wrogów Polski.

Zadaniem Związku jest usprawnienie swych członków w dziedzinie wojskowej i konsolidacja sił społecznych dla pracy na rzecz Państwa. Oba te zadania są z powodzeniem realizowane dzięki wyjątkowej pracy władz Okręgu ZPR i rozumieniu znaczenia tej pracy przez ogół członków, zrzeszonych w organizacji.

Rok ubiegły, przynosząc Polsce szereg sukcesów w dziedzinie politycznej, postawił również wiele nowych zagadnień, związanych zarówno z sytuacją międzynarodową, jak i położeniem wewnętrznym Państwa. Aby temu sprostać, trzeba wytyczyć siły i posta-

swym terenie tak, by stać się integralną częścią wojska, nie zaś - jak to było, poprzednio - grupą o charakterze częstokroć jedynie towarzyskim.

Zmiana systemu działalności organizacyjnej Związku przyniosła ożywienie, a równocześnie znaczne zmiany personalne w składzie Zarządu Okręgu. Wkrótce po zeszłorocznym Zjeździe ustąpił z Zarządu kol. Harmaciński. Na jego miejsce dokooptowano kol. Jana Wolanina, kierownika szkoły w Czerwonaku. Objął on stanowisko referenta kulturalno - oświatowego i prasowo - propagandowego. Drugim dokooptowanym członkiem Zarządu został kol. Wincenty Kowalski, któremu powierzono funkcje zastępcy sekretarza.

W poprzednim okresie zbyt mało uwagi poświęcano pracom komendanta Okręgu, co odbiło się na akcji Przysposobienia Wojskowego. Następcą dawnego komendanta kol. Woźniak nie zdążył wyrównać poprzednich braków i prosił Zarząd o zwolnienie z pełnionych przez siebie obowiązków.

Trzeba było zarządzić temu stanowi rzeczy. W porozumieniu z komendą Okręgu Federacji Pol. Związków Obronców Ojczyzny i ze Zw. Oficerów Rezerwy postanowiono powołać oficerów rezerwy na stanowiska komendantów możliwie wszystkich sześciu OZPR.

Komendę Okręgu objął w październiku ub. r. kpt. Pfont. Praca na tym odcinku poszła sprawnie. Nawiązany kontakt z wojskiem umożliwił postawienie podległych ogniw Związku pod względem przysposobienia wojskowego na właściwym poziomie.

W listopadzie ub. r. i w styczniu bieżącego roku Zarząd znów został zdekompilowany wskutek ustąpienia kol. kol.: Pankowskiego i Kowalskiego. Pozostali członkowie musieli wziąć na siebie większą ilość pracy.

Dziś Okręg Poznański Zw. Podof. Rezerwy liczy:

ze strony całego społeczeństwa. Zarządka tylko zdarzają się wypadki niewłaściwego stosunku poszczególnych jednostek, zajmują-



czyli nawet wybitne stanowiska. Był np. wypadek, że urzędnik samorządowy zakazywał swemu podwładnemu pracy w organizacji społecznej.

Pewną przeszkodą w pracy jest rozbieżność, panująca wciąż jeszcze wśród podoficerów. Obok Zw. Podof. Rezerwy, istnieje inna organizacja, grupująca podoficerów Rezerwy Ziemi Zachodnich. Kilkakrotne próby porozumienia i doprowadzenia do zjednoczenia się obu organizacji, nie dały wyniku. Jest to objaw smutny, szczególnie dziś, w momencie, kiedy łączenie sił jest rzeczą konieczną.

Członkowie Zw. Podof. Rezerwy posiadają swe mandaty we władzach Związku całkowicie honoro-



55 nowych kół Okręgu Poznańskiego

Poznański Okręg Zw. Podoficerów Rezerwy ma w swej pracy za ubiegły rok szereg dodatnich pozycji, w których na czoło wybiły się rozbudowa Związku. Niemalże zasługą w tej sprawie położyły niektóre zarządy oddziałów powiatowych. A więc:

- 1) Zarząd Oddziału Powiatowego w Koninie z prezesem kol. Antonim Pawlakiem na czele przy współdziałaniu powiatowego komendanta PW, kol. Fetkowskiego i komendanta P. K. U. zorganizował 9 nowych kół OZPR w: Gosławicach, Kleczewie, Krzymowie, Starym Mieście, Pynarach, Władysławowie, Skalsku, Piotrowicach i Słupcy. Poza tym w powiecie konińskim zorganizowały niektóre Kółka placówki i tak: Kółko w Gosławicach z prezesem kol. Czechowiczem na czele zorganizowało 7 placówek, a Kółko w Koninie z prezesem kol. Pawlakiem na czele zorganizowało 5 placówek - razem 12 placówek.
- 2) Zarząd Oddziału Powiatowego w Kole z prezesem kol. Wład. Dziegińskim na czele zorganizował 8 nowych kół w powiecie i to: w Budziszewiu, Izbiicy, Kłodawie, Kłodawie - Gmina, Czarnogórze, Czołowie, Kościelcu i Sompolnie. Nadto kol. prezes Janiak wraz z Zarządem Kola w Izbiicy założył placówkę we wsi Błenna.
- 3) Zarząd Oddziału Pow. w Lesznie z prezesem kol. Stan. Alwinem na czele zorganizował 7 nowych kół w powiecie i to: w Bronasie - Wiljevic, Bukówcu - Górnym, Lasocicach, Lpnie, Osiecznej, Rydzynie i Włoszakowicach.
- 4) Zarząd Oddz. Pow. w Środzie z prezesem kol. Józefem Rynarzewskim na czele zorganizował 3 nowe Kółka i to: w Dominowie, Nekli i Kleszczewie.
- 5) Zarząd Oddz. Pow. w Poznaniu z prezesem kol. Antonim Dardasem na czele zorganizował Kółka i to: w Poznaniu Osiedle Warszawskie, Poznań Górczyca i placówkę w Naramowicach.
- 6) Zarząd Oddz. Pow. w Jarocinie z prezesem kol. Stan. Trzeciakiem na czele zorganizował nowe Kółko w Kowalewie.
- 7) Zarząd Oddz. Pow. w Ostrowie

z prezesem kol. Wład. Wozniakiem na czele zorganizował nowe Kółko w regionie oraz reaktywował Kółka w: Włoszakowicach i Skalmierzycach, a zał. nowe oddziały nowych kół jest w toku zał. w: ena.

8) Zarząd Oddz. Pow. w Kaliszu z prezesem kol. Piaseckim na czele zorganizował Kółko Kalisz na terenie i Kalisz-Północ.

9) Zarząd Oddz. Pow. w Krzywczynie na czele specjalnym staraniem kol. Komendanta a ob. prezes kol. kol. Kuklińskiego zorganizował nowe Kółko w Zdunach i reaktywował Kółko w Koźminie, zaś dotychczasowe są w toku organizacji.

10) Zarząd Oddz. Pow. w Rawiczu z prezesem kol. Ant. Kozłowskim na czele z prezesem kol. Demutem na czele zorganizował Kółko w Mielęckim.

11) Zarząd Oddz. Pow. w Obornikach z prezesem kol. M. M. M. na czele reaktywował Kółko w Świeżym.

12) Zarząd Oddz. Pow. we Włocławku z prezesem kol. Franc. Włocławski na czele zorganizował Kółko w Włocławku.

13) Kolekcja Włocławski z prezesem kol. Polkoda z infanterii w Ipt. Piława i Steczkowskiego zał. nowy Kółko i Oddz. Pow. w Sępólnie.

14) P. kpt. Pfont wraz z komendantem Pow. PW. i Włocławski w Sępólnie w skł. zał. nowe Kółko w Ostrowie.

15) P. Wicestarcza w Kaliszu i mgr. Hanny wraz z Komendantem Pow. PW. i Włocławski w Kaliszu w Kaliszu reaktywował Kółko w Kaliszu.

16) P. por. Głogowski Komendant Pow. Federacji (Z. P. R.) wraz z kol. Gósciniakiem prezes Trzebiakiem i innymi reaktywował Kółko w Pleszewie.

17) P. kpt. Pfont wraz z prezesem Z. O. R. p. por. Icieńskim reaktywował Kółko w Zbąszczyńcu oraz doprowadził do założenia nowego Kola w Buszewkach.

18) Zarząd Kola w Jarocinie z b. prezesem kol. Trzeciakiem na czele założył placówkę w Żerkowie.

19) Kol. Władysław Przewodniczący Okr. Kom. Rew. założył nowe Kółko w Junikowie.

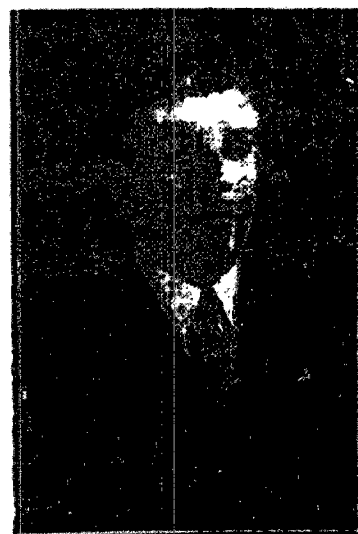
20) Kol. Borzych reaktywował Kółko w Pniewach i stanął na jego czele jako prezes.

21) Kol. Patała Włocławek Okręgu przy pomocy p. por. Icieńskie założył nowe Kółko we Lwówku.

Działacze ze Związku Podoficerów w Kaliszu



EDWARD BARTOSIEWICZ
Prezes Kola Kalisz - Półn. O.Z.P.R.



WŁADYSŁAW STĘPIŃSKI
Prezes Zarządu Powiatowego w Kaliszu.



JAN GRABOWSKI
Prezes Kola Południe w Kaliszu.

Program Zjazdu Delegatów Kół Okręgu Poznańskiego Org. Zw. Podof. Rezerwy R. P. w dniu 28 maja b.r. w Kaliszu

- Godz. 11.00 - Msza św. w kościele św. Józefa.
- Godz. 12.00 - Debaty przed Sejdem Okręgowym.
- Godz. 13.00 - Uroczyste otwarcie Zjazdu w Teatrze Miejskim.
- Godz. 15.30 - Obrady Zjazdu w sali Rady Miejskiej.

Zbierajcie na F. O. N.

Jerzy Warten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomijskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo że był żonaty i kochał żonę. Przy współudziale bandy przestępców wprowadziła w życie plan rozłączenia małżonków.

Wysłała do Heleny Jarockiej list anonimowy, donosząc jej, że ma ją zdradzić i będzie z przyjaciółką na balu maskowym w Reducie Również i Roman Jarocki otrzymał list anonimowy, w którym donoszono mu, że żona ma przyjaciela i będzie z nim na balu w Reducie Małkonowie udali się na bal i tam się ujrzeli: Jarocki był w towarzystwie mask, która wskazała mu, gdzie znajduje się żona, a Helena w towarzystwie jakiegoś jegomocia, który przedstawił się jej, jako autor listu anonimowego.

Helena tak się przejęła, że małż przesyłała w towarzystwie obcej kobiety, że upiła się do nieprzytomności. Stan ten wykorzystali nieznajomy który wywoził ją za miasto, uwięził w podmiejskiej willi, zmusił do napisania do męża, że ucieka z kochankiem za granicę, wywoził do Argentyny i sprzedał do domu publicznego. Helena zdolała jednakże stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski.

Jarockiego, który był przekonany, że żona go rzeczywiście porzuciła, usiłowała Bronka i zamieszkała u niego, toteż po przybyciu do Warszawy, gdy Helena zajęła do siebie, Jarocki wyrzucił ją. Zrozpaczona udała się nad brzeg Wisły, aby popełnić samobójstwo. Przszkodził jej jednakże w tym powieściopisarz, Bartosz, który udzielił jej gościny u siebie.

Bronka obawiając się, że mimo wszystko Helena zabierze Jarockiego, poleciła członkowi bandy, Guście usunąć Helenę. Gusta zażądała za to dziesięciu tysięcy złotych. Bronka nie mając pieniędzy, wykrała Jarockiemu czek in blanco, który wręczyła Guście. Gdy kradzież wyszła na jaw, podejrzanie padło na sekretarza Jarockiego, Bartkowskiego, którego aresztowano. W toku dochodzeń sędzia śledczy wezwał do siebie również i Bronkę.

— O, bardzo się zmartwiłam tą sprawą — rzekła Bronka.

— Czy pani była w gabinecie męża, gdy wręczał sekretarzowi wypisany czek? — zapytał sędzia.

— Tak.

— Czy nie przypomina pani sobie, jaką minę miał sekretarz, gdy wziął czek?

— Nie, panie sędzio. Nie zwracałam na to uwagi, ponieważ źle się wówczas czułam. Zresztą, nie przyszło mi nawet na myśl obserwować sekretarza mojego męża...

— Czy nie było takiego momentu, że przez chwilę ulkiego nie było w gabinecie?

— Nie. To dokładnie pamiętam.

— A więc o kradzieży czeku nie może być mowy?

— W ciągu tego krótkiego czasu — nie.

— Pozwoli pani, że zadam jej jeszcze jedno pytanie: czy mąż nie wyrażał się źle o swoim sekretarzu?

— Nie.

Sędzia śledczy namyślał się przez chwilę, a następnie rzekł:

— Dziękuję pani. To już wszystko. Schodząc ze schodów, Bronka myślała o tym, że coraz częściej unieszczęśliwia Bogu ducha winnych ludzi, że kroczy po cudzym nieszczęściu. Jej obecne szczęście było budowane na łzach i cierpieniu. Ale co mogła uczynić? Miała tylko jedno wyjście. Wpakować sobie kulę w głowę, a przed zrobieniem tego napisać list, w którym by wyznała całą prawdę.

Ale przede wszystkim nie chciała się rozstawać z tym szczęściem, które zdobyła z takim wysiłkiem, a po drugie nie była zdolna targnąć się na życie.

Trudno jednakże było żyć w podobnych warunkach. Ostatniej nocy miała straszną halucynację: Zdawało się jej, że słyszy wyraźnie płacz Heleny. Płacz ten był wstrząsający. Ale zdarzyło się to jej nie po raz pierwszy. Wszystkie te osoby, które unieszczęśliwiła, nawiedzały ją, we śnie i groziły z zaciśniętymi pięściami. Helenę na przykład widziała we śnie niemal każdej nocy... Ciągłe miała zapłakaną twarz i wyciągnięte przed siebie ramiona...

Bronka zdawała sobie sprawę, że długo tego nie wytrzyma. Gdyby mogła przynajmniej przepędzić tę szajkę szantażystów! Za kilka miesięcy znów się zjawia, znów zażądają pieniędzy i znów trzeba będzie urządzić jakąś straszną aferę. A czy afery te zawsze będą się udawały? Może przecież wpaść... A co będzie wówczas?...

Tego dnia Bronka przeżyła jeszcze jeden bardzo ciężki moment. Przed wieczorem przyszła żona Bartkowskiego.

— Czy pan nie wie, panie dyrektorze, że mój mąż zawsze był uczciwym i oddanym pracownikiem? W jaki więc sposób może pan przypuszczać, że podrobił czek i zabrał dziesięć tysięcy złotych? — mówiła do Jarockiego nieszczęśliwa kobieta, popłakując z cicha.

— Nigdy w to nie uwierzę. Musiała zająć tutaj jakąś pomyłkę, lub ktoś inny wziął czek.

Bronka nie była obecna w gabinecie Jarockiego, gdzie przyjmował żonę Bartkowskiego. Stała pod drzwiami i przysłuchiwała się słowom nieszczęśliwej kobiety. Czuła jak wszystko w niej zamiera z bólu i strachu jednocześnie.

„Ktoś inny musiał to zrobić... Ktoś inny...” — słowa te przyprawiały ją o dreszcze.

Co teraz robić? Co robić? — Bronka była z dnia na dzień niespokojniejsza. Teraz znów się obawiała, aby Helena nie wróciła. Czy można było bowiem wierzyć Guście?

Bronka znów udała się do cukierni, w której urzę-

dowała Gusta. Gusta uspokoiła ją.

— Wszystkie idzie, jak po masła... Niech pani ma trochę cierpliwości... Przecież już pani powiedziałam Helenie, zostanie utwierdzona moralnie... Nie jest więc dla pani groźna...

Stefan Bartosz należał do ludzi, zdających sobie sprawę ze swoich uczuć i czuł, że serce jego jest pełne radości.

— „Tak, kocham ją — doszedł do wniosku — kocham... Ale kto wie, czy ona żywi podobne uczucia względem mnie?...”

Na razie starał się nie zdradzać ze swoimi uczuciami, aby stwierdzić, jaki jest jej stosunek do niego. Był bowiem zdania, że nigdy nie należy mówić kobiecie o swojej miłości do niej, zanim się nie stwierdzi, że nie jest ona obojętna względem mężczyzny, który ją kocha.

Na razie stosunki ułożyły się tak, jak tego żądał Bartosz. Helena stała się matką dla jego synka, Janka. Dziecko szybko się do niej przyzwyczało i po prostu nie odstępowało jej ani na krok. Straciło przy tym wszelkie zainteresowania dla wychowawczyń i w końcu Bartosz był zmuszony wywodzić jej posadę.

Pewnego dnia Bartosz wyjechał do jednej z miejscowości podwarszawskich i wynajął mieszkanie w pięknej, leżącej na uboczu willi. Wkrótce Helena, Janek, Bartosz i służąca wyjechali na wieś.

Antoni Bartosz, ani Helena nie zauważyli, że są stale śledzeni. Czasami przez kobietę, a czasami przez mężczyznę. Nie przywiązywali również wagi do tego, że do wagonu, do którego wstąpił, weszła jakaś elegancka kobieta, która zajęła miejsce w tym samym przedziale, co oni. Nie wpadło im wcale na myśl, że kobieta ta śledzi ich.

Kobieta ta wysiadła na tej samej stacji co oni i ruszyła w tę samą stronę.

Helena czuła się na wsi, jak nowonarodzony człowiek. Bartosz jednakże był dla niej wyłącznie tym człowiekiem, który wyciągnął ją z nędzy. Nie mogła pojąć, dlaczego nie kocha się w nim. Miała wiele szacunku dla jego umysłowości, podobał się jej również jako mężczyzna, a mimo to nie rozpalila się w niej krew, gdy pewnego letniego wieczoru Bartosz zaczął ją namilknąć całować... Nie przeżywała tego uczucia, jakie miała, gdy znajdowała się w ramionach męża, którego imię wspominała ze wstrętem.

Modliła się w duchu do Boga, aby napełnił jej serce miłością do człowieka, któremu tyle zawdzięczała. Ale modły jej nie zostały wysłuchane. I dopiero teraz zrozumiała, że można kochać nawet człowieka, do którego czuje się wielki żal.

Odpowiedziała wprawdzie na pocałunki Bartosza, on jednakże wyczuł, że to nie są pocałunki płynące z serca. Nie miał jednakże do niej żalu. Rozumiał ją. Wiedział, że miłość nie jest jabłkiem, które można zrywać z drzewa, kiedy się chce.

Z tego względu coraz częściej udawał się do Warszawy, aby się nie narzucać Helenie i pozostawiał ją z dzieckiem i służącą na wsi.

Było słoneczne przedpołudnie. Helena siedziała z Jankiem na ławce w willi i czytała mu jakąś bajeczkę.

Nagle do uszu Heleny dobiegł krzyk.

(Dalszy ciąg we wtorek)

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Proszę tylko o jedną obietnicę?

— Jaką?

— Proszę mnie posłuchać... Wiem jakie skrupuły, dość uzasadnione i słusne powstrzymują panią...

— Tak — przerwała mu pani Eugenia — muszę panu wyznać całą prawdę. To nie tylko skrupuły, to jak by nawet kult, to nieustannie nadal trwająca miłość dla kochanego zaginionego.

— Wiem, wiem, będzie pani kochała Janka do śmierci.

— Do śmierci, sądzi pan.

— Powiedziała mi pani jednak kiedyś, że niezależnie od tej miłości świętej, może pani i dla mnie znaleźć kątek w swym sercu.

— I to prawda. Po Jasie i moim synu pan, panie Franciszku, jest człowiekiem, którego kocham najbardziej na świecie. Mówię to panu szczerze, odważnie i powiem nawet więcej, że rozstanie z panem byłoby obecnie dla mnie wielce bolesne.

— Dziękuję pani, dziękuję z całego serca za te dobre słowa. To ośmiela mnie prosić panią jeszcze o pewne zobowiązanie serca i honoru.

— Jak to mam rozumieć?

— Bardzo szczerze. Proszę mi przyrzec, że jeżeli w ciągu pół roku nie trafimy wreszcie na ślad Janka, zechce pani jednak zostać moją żoną.

Na to kategoryczne żądanie Eugenia Charecka nie odpowiedziała natychmiast. W jej oczach perliły się łzy... Iry miłość dla Jasia, łyżka talu bezgranicznego, nieznatnego.

— I cóż? — błagał Franciszek, drżący i strwożony, widząc jej wzruszenie.

— A więc... przyrzekam — rzekła Eugenia, dum-

nie głowę podnosząc do góry — jeżeli postępuję źle lub niesłusznie, niech mi Bóg wybaczy. Ale winna jestem panu tę nagrodę za to co pan dla mnie i dla moich najbliższych uczynił.

— Pani jest... święta kobieta! — zawołał Franciszek, rozpromieniony — uwielbiam panią... ubóstwiam... Oddaję pani całą moją duszę i serce.

Po czym nagle zdobywając się na śmiałość, Franciszek w upojeniu swym szczęściem przycisnął panią Eugenię delikatnie ku sobie. I z niewymowną tklivością ucałował kilkakrotnie jej czoło i włosy.

Cała drżąc wywołała się z jego uścisku. Była tak głęboko zmieszana, że aż bliska omdlenia.

— Przepraszam, przepraszam! — zawołał Franciszek, kłękając przed nią — ale jestem tak bardzo, tak bardzo szczęśliwy.

Następnie wstał i przeszedł się po pokoju w milczeniu, usiłując ochłonąć z wrażenia. Wreszcie wrócił do pani Eugenii.

— Jutro — rzekł — może się nie zobaczymy, bo muszę wyjść bardzo wcześnie. Mam wiele spraw do załatwienia i przecież muszę pilnować tych bandytów. Do widzenia, droga kochana pani Eugenio. Miejmy nadzieję, że dowiemy się czegoś ciekawego o Piotrusiu.

Słońce było już wysoko i upał stawał się nieznośny, gdy Józek Gumiak ze swym przewodnikiem kroczył dalej i dalej w poszukiwaniu Wydry i Piotra.

Przewodnik niekiedy odłączał się, przyszukiwał starannie teren i wracał.

— Pan... pani... wypadek...!

Rzeczywiście wnet ujrzeli ślady pobojuwiska. Połamana lektyka.

Gumiaka coś tknęło. Może nastąpiła krwawa rozprawa i stało się to, czego się najbardziej obawiał.

Wnet znaleźli guzik z munduru żołnierza Legii Cudzoziemskiej, poplamiony krwią. Niestety, był to do wód aż nadto wyraźny.

Wystarczyło teraz iść za śladami krwi. Tak dotarli po nitce do kłębka. Wnet ujrzeli przed sobą widok, mrozący krew w żyłach. Obaj z przewodnikiem stanęli, jak wryci. Zbyt wielkie, zbyt wstrząsające było wrażenie. U ich nóg leżało pokrwawione i sztywne ciało kaprala Legii Cudzoziemskiej.

— To na pewno on... Nikt, tylko on — lamentował Józek u szczytu rozpacz — za późno przybyłem... za późno...

Po chwili jednak ochłonął z pierwszego wrażenia i pomyślał sobie, że jednak może ofiara napadu jeszcze żyje. Postanowił przekonać się o tym.

Cały drżący nachylił się nad bezwładnym ciałem, odpiął pokrwawiony postrzępiony mundur, odpiął koszulę i delikatnie dotknął lewej pierś.

— O, Boże... żyje... żyje jeszcze! — zawołał po chwili w radosnym upojeniu — i to pewno będzie Piotr Charecki. Wody, wody teraz przede wszystkim... Przytnię z mojej manierki... A poza tym i rum tam jeszcze jest.

Następnie nachyliwszy się ponownie nad ciałem ramnego, porozpinał mu cały mundur, by móc łatwiej dotrzeć do wszystkich ran.

Przez ten czas przewodnik przyniósł wszystko niezbędne i można się było zabrać do roboty.

Józek swiłzył chustką wodą i kilkakrotnie przetarł nią delikatnie twarz kaprala. Następnie raz po raz swiłzał mu wargi rumem. Stopniowo ramny otwierał oczy i spojrzał błędnie na dwóch mu nieznanych, wypatrujących trwożnie jego powrotu do przytomności.

Śniada twarz tubylca początkowo go nieco przerażała. Grymas przerażenia wykrzywił jego ryty.

— Niech pan się nas nie obawia — odezwał się Józek odrazu po polsku — jesteśmy pańscy przyjaciele. Jestem, jak pan, Polakiem, a ten człowiek jest moim przewodnikiem. Chcemy pana ocalić...

(Dalszy ciąg we wtorek)

1914 TADEUSZ RYS 1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Karaki przeprowadził się przez rękę i został zatrzymany przez patrol żołnierzy rosyjskich; oświadczył, że jest oficerem i uciekł z niewoli niemieckiej. Żołnierze spojrzeli nań z nieufnością.

Żołnierze byli przekonani, że mają przed sobą niemieckiego szpiega, za głowę którego otrzymają na pewno nagrodę.

Ale Karaki nie interesował się teraz wcale przypuszczeniami rosyjskich żołnierzy; w sercu dziękował Bogu że udało mu się tak spokojnie przeprowadzić na rosyjską stronę frontu i urzeczywistnić swe dążenia.

Żołnierze sprowadzili go do zastawy, gdzie oficerowie odnieśli się doń również z wielką nieufnością.

Oficerowie zastawy rosyjskiej zaczęli się spoglądać na Karakiego, jak na jakiegoś dziwa.

— Uciekł z niewoli niemieckiej?

— Polak, i patriota rosyjski, to podziwiałem... — słyszał Karaki, jak szeptał sobie na ucho.

W końcu znalazł się w obliczu pułkownika, który spoglądał nań przenikliwym wzrokiem i mówił:

— Pańskie imię, nazwisko?

— Doktor Jan Karaki!

— W jakim pułku pan służył?

Karaki podał szczegółowe informacje: gdzie służył, od kogo kierownictwem.

— Wpadł pan do niewoli?

— Tak, byłem w twierdzy Osowiec... — Karaki mógł mówić teraz prawdę, widząc, że także będzie sprawdził jego słowa.

— Dobrze, sprawdzimy...

Kilka godzin przebył doktor Karaki w pobliżu, obczonego strażą żołnierzy.

Ale gdy nadeszła odpowiedź z pułku, w którym Karaki służył, atmosfera zmieniła się od razu.

Ci sami oficerowie, którzy spoglądali na niego z po dojrzeniem, będąc przekonani, że słowami niemieckiego szpiega, ścisli teraz z zadowoleniem jego słowa i podziwiali go, jak bohatera:

— Oto prawdziwy patriota!

— Brawo!

— Wypijemy za zdrowie doktora Karakiego!

— Mając takich dzielnych oficerów, na pewno zwyciężymy...

— Proszę, doktor Karaki! — musiał wychylić jeden kielich po drugim.

— Brawo, wszyscy żołnierze na froncie dowiedzą się o pańskim patriotyzmie...

— Sprawa dojdzie do samego batiuszki — carla...

— Proszę!

Jeszcze bardziej fetowano Karakiego w jego pułku: dowódca ofiarował mu natychmiast odszkodowanie, i podał go w rozkazie dziennym jako przykład żołnierzom i oficerom:

— Patrząc, Polak, a walcząc tak bohaterznie!

— Niech żyje doktor Karaki!

Karaki musiał przytakiwać wszystkim, przyjmując hołdy: w sercu jednak krył się rosyjskich oficerów: gdyby znali prawdziwy cel jego ucieczki, jego bohaterstwa!

Gdy zaś zakończono uroczystości, Karaki zabrał się do urzeczywistnienia swoich planów.

Zameldował się u dowódcy i prosił o urlop.

— Ale, proszę z przyjemnością — uśmiechał się pułkownik. — Należy się panu urlop.

— Ale chciałbym prosić pana pułkownika o dłuższy urlop — nieśmiało dodał Karaki. — Biorąc pod uwagę...

— No, tak, rozumiem... Znać po panu, że musi pan wypocząć, po niemieckiej głodówce.

— Nie tylko o to chodzi: muszę załatwić w Petersburgu szereg spraw rodzinnych...

— No, dobrze, kapitanie, sądząc, że dwa miesiące wystarczą panu dla załatwienia wszystkiego, i dla wypoczynku!

— Za mało, panie pułkowniku — odrzekł doktor Karaki — Chciałbym prosić w drodze wyjątku o znacznie dłuższy wypoczynek, w ciągu dwóch miesięcy nie będę zdolnym załatwić...

— A więc, na jak długo pragnie pan jechać?

— Na pół roku!

— Pół roku? — zdziwił się pułkownik. — W ciągu pół roku może skończyć się wojna...

— A wtedy już na pewno nie będę panu pułkownikowi potrzebny...

Pułkownik długo wahał się, w końcu udzielił kapitanowi doktorowi Karakiemu pięćmiesięcznego urlopu.

— Pięć miesięcy na pewno panu wystarczy. I to w drodze wyjątku udzielam panu tak długiego urlopu, biorąc pod uwagę pańskie zasługi i pański patriotyzm.

Tego samego dnia jeszcze, wyjechał doktor Karaki do Petersburga.

Jego dotychczasowe mieszkanie było już od dawna odnajęte, zamieszkał więc w hotelu, wypoczął tam z drogi, i zabrał się do wykonania poleceń.

Przed wszystkim porozumiał się z Polakami w Petersburgu, do których otrzymał adres od profesora Żwirskiego: walka tu była również zaciekła, jak pod zaborem niemieckim. Należało prowadzić propagandę dla wielkiej idei, w koszarach i nawet na froncie, wśród żołnierzy, którzy wbrew swej woli walczą na rosyjskim froncie. Wielu miało być w oczach, gdy Karaki przekazał im podziwianie od ich bliźnich w Warszawie.

— Tymczasem jesteśmy jeszcze rozproszeni... Ale wierzymy, że zbliża się dzień, gdy znajdziemy się wszyscy razem na polskiej ziemi... W wolnej, niepodległej Polsce, rządzonej przez nas samych...

— Nie będziemy już więcej przekawać krwi dla obcych spraw.

Karaki nie próżnował i czynił wszystko, aby odnaleźć Aniela. Udał się do biura adresowego, i dzień w dzień ogłaszał w piśmiech weswania, prosząc aby się Aniela odeszła. W swych komunikatach do Aniela podawał doktor Karaki swój adres, i pierwszego dnia czekał z niepokojem, sądząc, że lada chwila, dziś — jutro, otrzyma odpowiedź od Aniela. Na pewno odezwie się, gdy tylko ujrzy w piśmiech jego ogłoszenie; było ono drukowane wielkimi literami, na widocznym miejscu, tak, że rzucało się w oczy...

Gdy jednak minął pierwszy tydzień a potem drugi i Aniela nie odzywała się, przycisła nadzieja Karakiego, i do jego serca wkraśli się grad zwątpienia...

A więc niepotrzebnie naraził swe życie?

Niet przestał jej jednak szukać. I pewnego dnia przypadek przyniósł mu z pomocą, i w jego sercu znów zrodziła się nadzieja...

(Dalszy ciąg we wtorek)

Składajcie ofiary na F.O.N.

Księżniczki angielskie „kręcą” film

Bohaterką filmu jest wychowawczyni królewskich córek

Podczas gdy pięcioraczki Kandydki odbyły pierwszą podróż koleją, aby udać się z Calandor do Toronto, gdzie powitały angielską parę królewską, córeczkę króla Jerzego VI i królowej Elżbiety, księżniczki, Elżbieta i

Małgorzata - Róża odbyły pierwszą przejazdową londyńską koleją podziemną. Lecz obie księżniczki są zbyt współczesne aby przejazdka ta wywarła na nich większe wrażenie. Natomiast pasjonują się zupełnie kryminalnym, mianowicie z niebywałym zapalem „kręcą” film.

Księżniczka Elżbieta otrzymała na urodziny mały aparat filmowy i od tego czasu obie dziewczynki filmują wszystko, co się da. Ostatnio zaś wpadły na myśl nakręcenia dłuższego filmu. Znalazły również gwiazdkę. Jest nią ich wychowawczyni, Nannie, która jest zarazem jedną z najciekawszych postaci na dworze królewskim.

Nannie bierze udział we wszystkich zabawach dzieci królewskich, jest więc rzeczą naturalną, że musiała pozować przed obiektywem aparatu. Lecz dziewczynki chętnie łowią zdjęcia; a Nannie niechętnie im pozuje. Z tego względu dochodzi często do dramatycznych „momentów”, ponieważ dziewczynki ku wielkiemu zmieszaniu Nannie nie opuszczają jej ani na krok i ciągle „kręcą”.

Dziewczynki pragną nakręcić film jeszcze w tym czasie, gdy ich rodzice będą znajdowali się w Ameryce. Księżniczka Elżbieta przyrzekła bowiem ojcu, że przysła mu ten film do Ameryki i na ekranie znajdującym się w ich pociągu specjalnym pa-

ra królewska będzie mogła oglądać film nakręcony przez ich córeczki z jedyną gwiazdką, starszą dzielną wychowawczynią, Nannie, której przerażone miny przed obiektywem wywołają niechybnie niemięszysy efekt, niż tricki najlepszych komików.

Spór o majątek w starych butach

W miejscowości St. Honore les Bains, we Francji zmarł popularny w tym mieście dziwak, stary kawaler, który w testamencie swym dochód ze swego majątku zapisał na rzecz miasta. Okazało się jednak, że majątek dziwaka składał się z kilku zdar tych garniturów, połamanych mebli, trzech oleodruków orab pary starych kapci.

Postanowiono „rzeczy” te sprzedać z licytacji. Wśród licytantów znalazł się amator starych butów, który rabył za kilka centymów. Był to szewc, który postanowił przerobić stare buty na pantofle dla dziecka. Kiedy zabrał się do rozbruwania jednego buta wyleciał z niego plik baknotów. Jak się okazało, w bucie tym dziwak ukrył cały swój majątek, wynoszący 35 tysięcy franków.

Teren wyłoniła się kwestia, czy w myśl zapisu pieniądze te należą się miastu, czy też szewcowi nabywcy kapci. Problem tym zajęli się co najpóźniej prawnicy w St. Honore les Bains którzy wiedzą dotychczas zasadnicze spory ra ten temat. Na razie depozyt do rozstrzygnięcia sprawy złożono na koncie zastrzeżonym w jednym z banków.

Istnieje obawa, że w sporze tym, rzecz zasadnicza — pieniądze — roztopią się na koszt procesu i żadna ze stron nie osiągnie z nich korzyści.

NA LONO RODZINY

Po 20-letnim pobycie w Ameryce Mac Millan wraca na lono rodziny. Na dworcu w Edynburgu oczekuje go ojciec i 6 braci — wysocy mężczyźni z brodami do pasa. Mac Millan wychodzi z wagonu i pyta: — Dlaczego za puściliście taki zarost? Na to ojciec gniewnie: — A zyletkę kto zabrał, ja?...

Proszek od **BOLU GŁOWY**

DLA DOROSŁYCH ZE ZN.FABR.

KOWALSKINA

stosuje się również

PRZY PRZEZIEBIENIU, GRYPIE I KATARZE



POMADKI DO OST SZACHA

to gwarantacja pięknych i pomysłowych ust.

Wytłabiane w naturalnych odcieniach.

J. SZACHA

Warszawa





28
Maja

NIEDZIELA
Zesłań. Duchy Sw. Kłosa i Świąt. Jutro — Pon. Świąt. Marii m. Słonecz. wach. 3.25 zach. 19.41. Księżyc: 14.21 zach. 10L.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1494. Sobór powszechny w Konstancji.
1640. Jan Kazimierz zostaje królem.
1793. Zajęcie Gdańska przez Prusaków.

PREYSŁOWIA:
Jak w maju zimno, to w stodole ciemno.

ZŁOTE MYŚLI
Kto miłosierny dla drugich w potrzebie Znajdzie zapłatę niezawodną w niebie.

WIADOMOŚCI
Kanał Panamski otwarty w r. 1914 posiada 81,3 km. długości.
ZARTY I FRASZKI.
Lekarz, który zajmuje się odmładzaniem — mocodawca.

29
Maja

PONIEDZIAŁEK
Poniedziałek. Świąteczny. Marii m. Jutro: Feliksa pap. m. Słonecz. wach. 3.25 zach. 19.42. Księżyc: 15.36 zach. 1.27.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1453. Turcy zdobywają Konstantynopol. Koniec Cesarstwa Bizantyńskiego.
1652. Zwycięstwo Kozaków pod Batonem.
1861. Zmarł w Paryżu historyk Joachim Lelewel.
1918. Monarcha Rattł, późny Papież Pius XI przybywa do Polski w charakterze Wysłannika Apostoła.

PRZYSŁOWIA:
Na św. Magdaleny pogoda To dla pszczołek wygoda. Gdy zaś słońca — to lichota

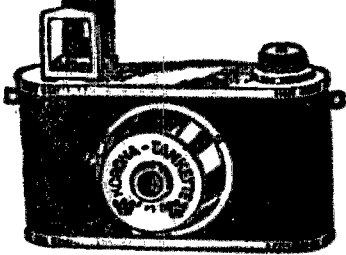
ZARTY I FRASZKI
O satyrku — kpiarsz.

Nie zająć znaczków!!! Światowa sława!!! Studio Mediumiczne - Astro - Grafologiczne „Paldini” rozwiąże zagadkę Twojej przyszłości, da Ci bezpłatnie klucz do Nowego Życia - Dobrobytu, wybierze Ci szczęśliwy numer losu pod gwarancją. Osiągniesz szczęście, zadowolenie, miłość pożądaną osobą, sposób zwyciężania wrogów. Nadeślij zaraz datę urodzenia. Adresować: Studio „Paldini”, Kraków, Tomasz, skrytka 652.

Niebywała okazja!
75 zł. pierwszorzędnego **GARNITUR USZTYTY NA MIARĘ** Najmodniejsze materiały
25 zł. **PLASZCZE WIOSENNE** letnie i impregnowane
14 zł. **SPODNIE** we **WSZYSTKICH** kolorach; gotowe i na zamówienie

DECAN, Złota 25 m. 20

Uwaga!!! Aparat dla wszystkich



Korona - Tankette
Nowy doskonały model 1939 r.
Do nabycia we wszystkich fotoświatłach.

1. „SREBROL” — płyn do czyszczenia metalu, szkła i łąster
 2. „SREBROL” — proszek do czyszczenia aluminium, szkła i metalu
 3. „SREBROL” — pierwszy chem. proszek do mycia podłóg
- ZADĄĆ WSZĘDZIE!

Dwa mordercze strzały padły w małym sklepiku

Wstrząsająca tragedia strażnika i jego ukochanej

Ranną śmiertelnie dziewczynę odwieziono w agonii do szpitala, desperat zastrzelił się na miejscu

Przy ulicy Kruczej w Warszawie, rozegrała się krwawa tragedia, mająca tło romantyczne. Szczegóły dramatu przedstawiają się następująco:

RANNA WIZYTA.
W kamienicy nr. 46 przy ulicy Kruczej mieści się sklep, należący do Marii Mielnickiej. W dniu wczorajszym właścicielka przybyła do sklepu około godziny 6 minut 30 w towarzystwie swej ekspedientki 20-letniej Marii Rekówny, zamieszkałej przy ulicy Nowogrodzkiej 19. Po zdjęciu kłódki z drzwi sklepu, obie kobiety weszły do wewnątrz i rozpoczęły zwykłe, codzienne zajęcia.

W kilka minut po tym drzwi sklepu otworzyły się gwałtownie i wbiegł do wewnątrz jakiś mężczyzna w wieku około 40-tu lat. Był on ubrany w mundur Straży Granicznej.

„DLACZEGO MNIE UNIKASZ?”
Na widok przybyłego, Rekówna zmieszana się i starała się wymknąć ze sklepu do sąsiadującego z nim pokoju. Nieznajomy podbiegł jednak ku niej szybko i zawołał:
— To wszystko musi się raz

nareszcie skończyć. Nie zniosę, abyś mnie stale unikała tak, jak to teraz robisz!

Właścicielka sklepu od razu zorientowała się, iż wystąpienie nieznanego podyktowane zo stało jakąś zazdrością mającą podłoże romantyczne. Ponieważ obawiała się, by nie wynikało z tego powodu jakaś większa awantura, zwróciła się do przybyłego z następującymi słowami:
— Niech pan nie urządza skandalu w moim sklepie. Proszę się przestać kłócić. Osobiste porachunki i sprawy może pan załatwiać gdzieś indziej.

KULĄ W SKROŃ.
Przybył, jak się następnie okazało 40-letni strażnik graniczny Wacław Wojtczak, zreflektował się jak gdyby pod wpływem słów Mielnickiej. Pokręcił się jeszcze trochę po sklepie w końcu wyszedł na ulicę, zatrzymując się z sobą drzwi.

Nieobecność jego trwała jednak tylko kilka minut. Wrócił on ponownie do sklepu, nie zastał jednak Rekówny, która w tym czasie znajdowała się za sklepem, gdzie nakładała fartuch.

Spostrzegłszy ją przez drzwi

za ladą sklepową, Wojtczak podszedł ku niej.
Nagle w rękę jego błysnął rewolwer, który wydobyl z kieszeni. Zanim dziewczyna zdolała się zorientować w grożącym jej niebezpieczeństwie, strażnik krzyknął:
— Nareszcie mi nie ujdziecie! i wycelowawszy broń w głowę Rekówny pociągnął za spust.
Huknął strzał. Trafiona w skroń dziewczyna runęła na ziemię, zalewając się krwią.

STRZELIŁ SOBIE W SKROŃ.
Gdy ranna śmiertelnie Rekówna upadła na ziemię, morderca wybiegł z pokoju za sklepem i przyłożywszy sobie rewolwer do skroni wystrzelił.
Strzał okazał się śmiertelny. Wojtczak upadł na podłogę sklepu w niewielkiej odległości od leżącej w pokoju swej ofiary. W zaciśniętej kureczowo dłoni trzymał broń.

Przerazona właścicielka sklepu zaalarmowała natychmiast władze bezpieczeństwa i Pogotowie Ratunkowe. W międzyczasie do sklepu zaczęli się tłoczyć przechodnie i ciekawki, którzy również usłyszeli huk następujących po sobie wystrzałów.

miłość prześladowającego ją swoją miłością Wojtczaka.
Na jakiś czas przed dokonaniem morderstwa i popełnieniem samobójstwa widywano Wojtczaka w okolicach sklepu Mielnickiej. Przeważnie przechodził on obok, zaglądał przez szybę do wewnątrz czy jego u-



Dla pięknej Pani
Nider Forvil o uspaniałym zapachu, idealnie przylega do skóry, nadaje jej świeżość i cudowny mat.

FORVIL

kochana znajduje się w sklepie, po tym zaś odchodził i czekał na nią na rogu Kruczej i Alei Jerolimskich.

Na przestrzeni kilku ostatnich dni nie widziano go już jednak. Ponieważ, jak już mówiliśmy, stan Rekówny jest niezwykle ciężki, nie można jej przesłuchać i otrzymać dokładnej relacji podłoża krwawego dramata.

Właścicielka sklepu Mielnicka, doznała na widok krwawej tragedii silnego wstrząsu nerwowego i trudno od niej coś wydobyc. Poza samym przebiegiem zajścia, nie jest ona w stanie udzielić jakichkolwiek wyjaśnień.

Wstrząsająca tragedia wywołała olbrzymie wrażenie w całej dzielnicy. Przed sklepem, gdzie padły dwa mordercze strzały z broni zakochanego strażnika gromadzą się bez przerwy wielkie tłumy ciekawych.

KAMIEŃE ŻÓLCIOWE
powstają wskutek złego funkcjonowania wątroby

Wątroba jest filtrem dla krwi. Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, łusanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijanie, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji płamy i wyrzuty na skórę, skłonność do tycia młodości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją

jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia kamieniami żółciowymi, żółtaczką, otyłości, artretyzmem mają zastoso wanie ziola lecznicze „Cholekinaza” H. NIEMOJEWSKIEGO. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczne - chemiczne „CHOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Program radiowy

NIEDZIELA, dnia 28. V. 1939 r.
7.15 „Pod Twoją” 7.20 Muzyka poranna. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wał. 9.15 „Biecz zapomniany gród” — transmisja okazji 350-lecia śmierci biskupa Marcina Kromera. 11.45 „Sport balonowy w Polsce” — pogadanka. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny (z Łodzi). 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa (z Poznania). 14.40 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wał. 16.30 Stara i nowa muzyka włoska — fortepian (z Krakowa). 17.00 Powszechny Teatr Wyobraźni. 18.20 Chwila Biura Studiów. 18.30 Muzyka filmowa i taneczna. 19.30 Transmisja uroczystości i odsłonięcia pomnika bohatera pod oficerską — Pomorzana w Gniewkowie (z Torunia). 19.30 Fragment koncertu Lwowskiego Chóru Techniczne go Studentów Politechniki Lwowskiej. 19.50 Franciszek Schubert. 20.15 Audycje informacyjne. 20.55 Reportaż z Krzemienia. 21.10 Melodie taneczne. 21.40 „Lwowskie majówki literackie” — audycja literacko - muzyczna. 22.20 Melodie taneczne. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Wiadomości z Polski. 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

WARSAWA II
14.30 Koncert popularny (płyty). 15.30 Recital fortepianowy Staniewicza. 15.55 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 17.30 Przerwa. 21.05 Giuseppe Verdi: „Rigoletto”. 23.15 Beethoven: Potrójny koncert (płyty).

PONIEDZIAŁEK, dnia 29. V. 1939 r.
7.15 „Ave Maria”. 7.20 Muzyka poranna. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Muzyka poranna. 9.00 Odpust zielonoświątkowy w Turku. 11.10 Handel: Koncert. 11.45 Państwa bałtyckie i skandynawskie — przegląd czesopism. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 „Procesja w polu” — fragment. 13.20 Muzyka obiadowa. 14.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.00 Audycja dla wał. 16.30 Śpiewa chór odznaczony na ogólnopomorskim konkursie chóralnym. 16.50 „Jak pracują teatry w Warszawie” — montaż. 17.40 Koncert rozrywkowy (z Wina). 19.00 Fragment koncertu chórów, biorących udział w Zjeździe śpiewaczym w Wilnie. 19.35 Ślaska młodzież ewangelicka — „Armi” — transmisja z Orłowej. 20.00 Muzyka (płyty). 20.15 Audycje informacyjne. 21.10 Muzyka taneczna (płyty). 21.25 „Warszawa pojutrze” — „Wesoła Syrena”. 22.05 Przerwa. 22.10 Rapsody in blue — Gershwin. 22.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Wiadomości z Polski.

WARSAWA II
14.30 Uwertury (płyty). 15.30 Pieśń starogrecka. 16.55 Muzyka taneczna (płyty). 17.35 Chwila L. O. P. P. 17.25 Program na jutro. 17.30—21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka (płyty). 21.10 Skutek i przyczyna w zjawiskach przyrody — odczyt. 21.30 Recital skrzypcowy Zdzisława Roesera. 22.01 Koncert symfoniczny. 22.52 Muzyka taneczna (płyty).

TRAGICZNA ŚMIERĆ.
Przybył na miejsce lekarz Pogotowia stwierdził zgon Wojtczaka oraz agonie jego nieszczęśliwej ofiary. Karetka Pogotowia przewiozła Rekównę do szpitala Dzieciątka Jezus. Nie ma najmniejszej nadziei utrzymania jej przy życiu.
Policja wdrożyła natychmiastowe dochodzenie, mające na celu ustalenie przyczyn przerażającego dramatu młodej dziewczyny i jej grubo od niej starsze go konkurenta.
Jak się okazało, znajomość pomiędzy nimi datowała się od dłuższego już czasu. Wojtczak, który pracował na granicy, prześladował Rekównę swą miłością i naklaniał ją stale by zgodziła się zostać jego żoną.
Ponieważ był on starszy, dziewczyna zwlekała najprawdopodobniej z daniem konkurentowi stanowczej odpowiedzi i przewlekała w nieskończoność ostateczną decyzję. Ten stan rzeczy denerwował w wielkim stopniu zakochanego w niej strażnika. Obawiając się jakiegoś nieszczęścia Rekówna starała się u-

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszów Towarzystwa Warszawskich Kolei Dojazdowych S. A.

W dniu 26 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Tow. Warsz. Kol. Dojazd. S. A. W nieobecności Prezesa Rady Nadzorczej ks. Stefana Lubomirskiego zebranie zwołali członkowie Rady, dyr. Anatol Lotha po czym zebrani wybrali przez akłamację ptk. Józefa Saleckiego na przewodniczącego Zgromadzenia.
Sprawozdanie Zarządu złożył dyr. inż. Zygmunt Stasiewicz. Jak ze sprawozdania wynika, w roku sprawozdawczym przewieziono 6.329.244 pasażerów, 4844 ton bagażu i mleka oraz 175.847 ton ładunków. W porównaniu z rzeczywistymi przewozami w 1937 r. przewieziono więcej: pasażerów o 9,6 proc., bagażu i mleka o 4,7 proc. i ładunków o 13 proc.

Dochód brutto z eksploatacji wszystkich linii Towarzystwa wyniósł w roku sprawozdawczym o 7 proc. więcej, niż w roku 1937. Czysty dochód z eksploatacji tych linii wyniósł zł. 193.450.83. Bilansowo jednak, po dokonaniu odpisów amortyzacyjnych, eksploatacja wykazała stratę złotych 224.954.15.
Bilans Spółki zamyka się sumą zł. 29.945.995.79. Walne Zgromadzenie udzieliło absolutorium władzom Spółki i zatwierdziło bilans i rachunek strat i zysków.
Po dokonaniu wyborów do Rady Nadzorczej, wybrano ponownie ustępujących członków: pp. Stefana ks. Lubomirskiego i p. Anatola Lothego.

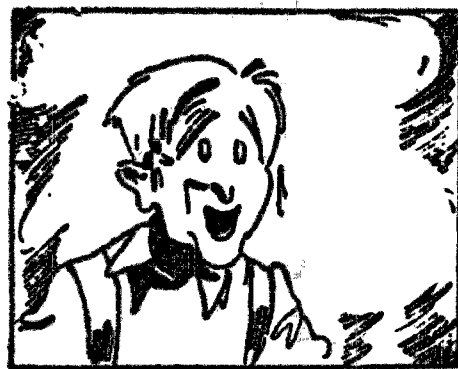
Przy włośów wypadaniu, łupieżu, łysieniu stosuje się mydło CHINOWO-CHMIELOWE I ESENCJĘ CHINOWO-CHMIELOWĄ Gąseckiego (z Kogutkiem).



PRZYGODY DODKA

NIEDZIELNY FILM RYSUNKOWY P. T.

DOZEK Z ŻONĄ NA MAJÓWCE



„Kwiecisty i wonny maj świetliste rozwarł podwoje. Odzie łączka ruczaj i gaj, małżonków tam było dwoje”.



Nucąc ową piosnkę równą, przy niedziel Dodzio z żoną wyruszyli na majówkę, hen, na trawkę, na zieloną



Ot znaleźli sobie sliczny zakątek jak marzenie. Rozłożyli się obozem, bowiem czas był na jedzenie.



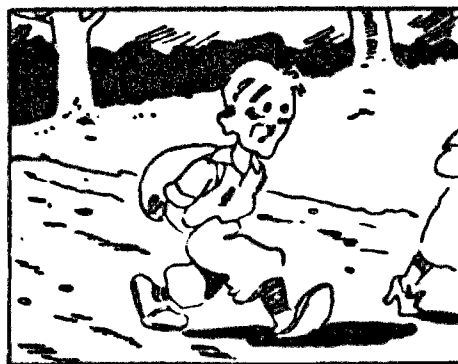
Nagle słyszą jakiś tupot, jakby galop wielu koni. — Czyżby grzmiało? — pyta Dodzio — Czy też mi tak w uchu dzwoni?



„Dużni ziemia tuż za nimi. — Rety! Co to będzie z nami? sakrzyknęli... i już byli pod końskimi kopytami”.



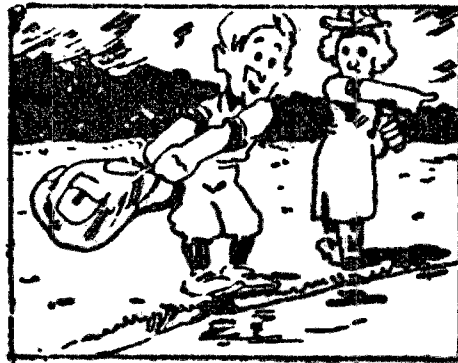
Zabłoceni, podrapani, oko sine, guz na czole... Bo i po co ze śniadaniem leść na wyścigowe pole?



Jako tako pozbiłerał do plecaka swe zapasy. Idą dalej szukać szczęścia poprzez pola, łąki, lasy.



Wkrótce potem się znaleźli nad rzeczulki malej brzegiem. — Trza przeskoczyć — radzi Dodek — Hoppa Andziu! Naprzód biegiem!



— Przerzuci najpierw plecak, Dodzio — radzi żona — przez tę wodę. A następnie już oboje postaramy się przejść brodem.



Dodzio ciskał plecak silnie. Teraz przy pomocy drąga szuka na dnie swego skarbu, ale jakoś nie wyciąga.



Wieczór zapadł. Dodek ciągle dno rzeczulki drągiem maca. — Dajże spokój — mówi żona — słowo daję, próżna praca.



Noc głęboka. Spać chce żonka. Słój brakło do powrotu, więc do snu się ułożyła... Z Dodka splywa strumień potu.

Nasz Wielki Plebiscyt Filmowy

Nagrody! Nagrody! Nagrody!

Fala głosów wzbiera z dnia na dzień Z naszej trybuny Czytelnicy zabierają głos na temat polskiego filmu

Zanim podamy kilka bardzo cennych i znamienitych głosów naszych Czytelników na ten — jak się okazuje — bardzo żywy temat, jakim jest troska o dobro polskiej kinematografii.

popatrzmy, jak dziś wygląda stan głosowania.

Konfiguracja dotychczasowych liczb nie jest bez znaczenia i dowodzi, jak różne są poglądy poszczególnych warstw społeczeństwa kinowego na poziom i tematykę rodzimych filmów.

Oto nowe zestawienie:

GRUPA A.	
„Moi rodzice rozwodzą się”	427 głosów
„Serce matki”	327
„Wrzos”	316
„Prof. Wilczur	263
„Granica”	246
„Kłamstwo Krysty”	226

„Dr Murek”	201 głosów
„Florian”	128
GRUPA B.	
„Paweł i Gawel”	607
„Włóczęgi”	368
„Zapomniana melodia”	302
„Szczęśliwa 13”	61

Tak więc nastąpiła zmiana w dotychczasowym stanie głosowania wprowadziła co do filmów, które zajmowały miejsca dalsze, ale zmiana, jakże charakterystyczna.

Teraz odajemy głos naszym Czytelnikom. Oto, co pisze p. Grzegorz Cieplicki: „Oddaję swój głos na film „Serce matki” z powodu jego szlachetnych tendencji. Uważam że odtąd muszą koniecznie masowo powstać takie arcydzieła rycerskie filmy, jak np. ostatni akt „Samuela Zborowskiego”, Ferdynanda Goella. Żądamy realizacji filmów z udziałem Woj-

śka Polskiego: „Krzyaków”, „Polopu”, „Popiołów”, lub powieści Struga, Kossak, Szczuckiej, Gąsiorowskiego”.

Inny znów Czytelnik, który przez zapomnienie nie podał na zwiska pisze:

„Spośród naszych filmów, na pierwszym miejscu, jako na dowód największego wysiłku naszej kinematografii stawiam „Wrzos”. Ujęcie dramatu uważam za doskonałe, wylania się w nim wielkość ducha, zdrowa myśl. Bohaterka filmu wstrząsa prostotą serca i umysłu. Idzie przez drogę, usłaną cierniami, do przeznaczenia”.

Pan Malewski Władysław pisze:

„Plebiscyt obudził wielkie zainteresowanie w rodzimym czytelniczym. Notując sobie skrzętnie przebieg głosowania, pragnę również zabrać głos. Oba filmy, na jakie głosuję: „Paweł i Gawel” i „Moi rodzice rozwodzą się” są doskonałe, gdy się rwa- ży, w jakich trudnych warunkach finansowych i technicznych zostały zrealizowane... W filmie „Moi rodzice rozwodzą się” przejawia się w silnym stopniu poświęcenie zarówno młodej i nie doświadczony dziewczyny, jak i jej rodziców. Autor, zdobył

się tu na godny pochwały swo- bodny osąd palącej kwestii.

„Paweł i Gawel” jest doskona- ly w akcji i treści, a głównie w wyborze typów i ujęciu charakte- rów... Opracowanie jest bardzo staranne, są sceny pełne emocji, np. zawarcie znajomości z utalen- towaną skrzypaczką, nieudana próba pokazu wynalazku, uciecz- ka oknem do obozu Cyganów, pogoń itd.”.

Te trzy głosy są zaledwie dro- bna cząstką wielkiej ilości, jaka codziennie nadchodzi do redak- cji.

A teraz kilka słów — ale jak- że ważnych dla Czytelników — na temat nagród za udział w Plebiscycie.

Lista premii rośnie z dnia na

dzień. Każda z nich jest wysoko- cenna i praktyczna.

Do dziś dnia ulundowano tak- kie nagrody:

- Srebrna męska papierośnica.
- Srebrny, męski, wytworny ze- łąrek na rękę.
- Srebrna puderniczka.
- Wytworna i najmodniejsza to- rebka damska
- Komplet przyborów do gole- nia.
- 20 książek beletrystycznych.
- 10 flakonów najwytworniej- szej wody kolońskiej.

Wykaz ten nie jest jeszcze peł- ny. Dalsze jego uzupełnienie na- stąpi w najbliższym czasie.

Wśród podamy inne interes-ujące szczegóły naszego Plebi- scytu.

PLEBISCYT FILMOWY

Głosuję na filmy: A: _____

B: _____

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Surowe wyroki w procesie aferzystów wodociagowych

Sala rozpraw jak i kuluary Sądu Okręgowego miały w dniu wczorajszym wygląd niecodzienny, ponieważ mieściły w swoich murach znana na białostockim bruku klientela.

Na ławach oskarżonych zasiadło dwudziestu paru właścicieli nieruchomości. Przed nimi na ławach obrończych zajęło miejsce dziesięciu adwokatów. Na wypełnionej po brzegi sali — publiczność.

To żony oskarżonych, krewni, znajomi, i jak zwykle ciekawi. A wszyscy zapatrzeni w drzwi skąd za chwilę ma wyjść komplet sędziący.

Punktualnie o 13-ej przewodniczący ogłasza wyrok, mocą którego skazani zostali.

Slusarz Josel Meller na 1 rok więzienia bez zawieszenia, Izak Białostocki — 8 miesięcy więzienia i 2000 zł. grzywny. Ryzik Babirz — 8 mies. więzienia i 1000 zł. grzywny. Jacha Kotok 8 mies. więz. i 2000 zł. grzywny Josel Rabinowicz — 8 mies. więzienia i 2000 zł. grzywny. Złata Szyniak — 8 mies. więzienia i 1000 zł. grzywny i Hirsz Grynberg — 8 mies. więzienia i 1000 zł. grzywny — wszyscy z zawieszeniem.

Zatrudnienie bezrobotnych

W dniu onegdajszym Zarząd Miejski zatrudniał przy rozmaitych robotach na terenie miasta 692 osób, w tym 28 pracowników umysłowych.

Od Redakcji

Z powodu Świąt następny numer naszego pisma ukaże się we wtorek 30 b.m.

Nocne dyżury aptek:

Dzisiaj: Apteka Wilbuszewicza, Rynek Kościuszki 17.
Apteka Michalskiego, Dąbrowskiego 2.
Pogotowie dzienne: P. C. K. Tel. 2-35. Nocne „Linus Hacedek” tel. 5-03.

Szołem Szafrański — na 8 mies. więzienia i 500 zł. grzywny, Szmul Kochna — 8 mies. więz. i 1000 zł. grzywny, Markus Goldfarb — 8 mies. więzienia i 2000 zł. grzywny, Szaja Kwarter — 8 miesięcy więzienia i 2000 zł. grzywny i Bo-

rys Corfejn — 8 mies. więz. i 3000 zł. grzywny — bez zawieszenia kary.
Samuel Pekar, Rvizor Pianko, Jenta Doktor, Sara Lapidus, Litman Ostryński, Gdale Gliberson, Zysel Szapiro, Wolf i Zelman Tabacznycy — unie-

winnieni.
Po ogłoszeniu wyroku prokurator zażądał aresztowania Mellerera.
Sąd po krótkiej naradzie — wniosek prokuratora oddalił — z uwagi na sędziwy wiek oskarżonego.

Były strażnik kolejowy szantażystą

Niebezpieczny ptaszek powędrował za kratki

W tych dniach stanął przed Sądem Grodzkim b.3 strażnik kolejowy Aleksander Barszczewski, oskarżony o szereg malwersacji i oszustw.

Bedąc w posiadaniu legitymacji kolejowej nadużywał zaufania ludzi łatwowiernych, których wyprowadzał w pole.

Ostatnio popełnił trzy prze-

stępstwa, za które teraz odpokotuje siedzeniem w więzieniu w przeciągu jednego roku.

Niedawno zgłosił się do Henryka Romanliuka (Pionierska 1) którego jako znajomego prosił o przenocowanie. Gdy jednak Romanliuk udał się do pracy Barszczewski okradł go z garderoby oraz pozabierał drobne

przedmioty.
Na podstawie starej legitymacji uzyskał kredyt w sklepie Pinchosa Lewina, od którego wziął na raty rozmaite materiały. Oczywiście łatwowierny kupiec wpadł na osiemdziesiąt parę złotych.

U p. Janiny Otoki, żony kolejarza, wyłudził kilkanaście złotych pod pretekstem, że przysłał go do niej mąż, który jakoby miał nagle wyjechać drezyną z naczelnikiem odcinka.

Za te i inne grzeszki ptaszek przeszedł sobie w ciupie, mając czas na rozmyślenie i ewentualną poprawę.

„Orbis” przejęty przez Zarząd Okręgu L.O.P.P.

Jak się dowiadujemy z dniem 1 czerwca Zarząd Okr. LOPP. obejmuje prowadzenie agentury P.B.P. „Orbisu” w Białymstoku, w związku z czym biuro „Orbisu” przeniesione zostaje na ulicę Sienkiewicza Nr. 28-a (osrodek propagandy) tel. 1-71.

Zarząd Okręgu LOPP. zwraca się do wszystkich dotychczasowych Klientów „Orbisu” o dalsze popieranie tej placówki, tymwiecej, że przyczyniac się będą w ten sposób do pomonżania środków na cele obronne Państwa, co dzis jest dla każdego nakazem chwili.

Dzisiaj w kinach:

P A N—Dzisiaj wieczór u Ritza.
SWIRT—Idziemy przez życie.
GRYF—Gwiazdzysta eskadra.

Z T-wo Ogródków Działkowych

Dzisiaj o godz. 12-ej w lokalu Woj. Funduszu Pracy (Sw. Rocha 33), odbędzie się zebranie, na którym zostanie powołany Okręgowy Związek Towarzystw Ogródków Działkowych i Osiedli Woj. Białostockiego z siedzibą w Białymstoku.

Po zebraniu wszyscy delegaci udadzą się do Ogrodu Dział-

kowego przy ul. Poleskiej, celem zwiedzenia go jako ogródka wzorowego. Powita gości oraz dawać będzie wyjaśnienia przez Ogród. Działkowych p. Wacław Zawadzki.

Jak się dowiadujemy na zebraniu przyjechał z Poznania sekr. gen. Ogr. Działk. p. Labawy.

Hold Pruski

Dowiadujemy się, że Zarząd P. C. K. ma zamiar urządzić w ramach Tygodnia P.C.K. inscenizację Holdu Pruskiego, która zostanie odtworzona na podstawie nieśmiertelnego dzieła Jana Matejki.

Podobno w realizacji tak pięknego, lecz trudnego do wykonania widowiska, podjęła się dyrekcja Teatru Objazdowego w Grodnie. Odbycie się to widowisko ma na stadionie sportowym w Zwierzynicy

Rzecz na czasie. Niech zobaczą Niemcy białostoccy, którzy

tak mniemają o potędze niemieckiej, jak to może być z tą „potęgą”, jeżeli rodacy ich z Berlina nie zaprzestaną igrac z ogniem.

A może być tak, jak to właśnie jest pokazane na obrazie Jana Matejki Hold Pruski.

Poranki „Harmonii”

Dzisiaj i jutro w muszli na plantach koncertować będzie od 12.30 — 14 orkiestra symfoniczna „Harmonii” pod kier. p. J. Szerera,

KOLEKTURA M. Weidenbauma

wzbogaca
W 4-tej klasie 44-ej Loterii Klasowej padły następujące wygrane:
Zł. 20.000 na Nr. 34486 dzienn. wygr.
.. 5 000 .. 44997
.. 5 000 .. 68942 i kl.
oraz wiele wygranych po zł. 2000, 1000 i t. d.

W 43 Lot. Klas. padła wygrana zł. 20.000 na Nr. 28958.
W poprzednich Loteriach padły wygr. na łączną sumę 600.000 zł.
Losy do 1-ej klasy 45 Loterii Klas już są do nabycia w niezmiernie szczęśliwej kolekturze

M. WEIDENBAUMA
w Białymstoku
Rynek Kościuszki 28 i Kilińskiego 7
Tel. 14-23. K-to P. K. 8. 64.039.

dr. WALEWSKI
choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
Sienkiewicza 14, tel. 9-49

Dr. med.
Anna Indenbaum
choroby skórne-weneryczne
Wyłącznie u kobiet
przeprowadziła się
ul. Kilińskiego 11, tel. 15-28
Przyjmuje 10-2 i 5-7 wiecz.

DENTYSTA M. KANEL
Białystok, Sienkiewicza 97, tel. 5-95
Weneryczne, płikowe, skórne
wzrost.
Przyjmuje od 9-1 i 5-8.

Egzaminy kursów wieczorowych

Kursy wieczorowe dla dorosłych przy szkołach Nr. 8 i Nr. 2 ukończone będą z dniem 31 maja rb. Obecnie odbywają się egzaminy ustne i piśmienne na świadectwo z 7-mio kl. szkoły powszechnej.
Do egzaminów przystąpiło 87 osób, w tej liczbie 28 kobiet.

Rewia żołnierska

Staraniem Polskiego Białego Krzyża urządzane będą w okresie letnim rewie żołnierskie w muszli na plantach w celu wykorzystania różnych form pracy oświatowej w świetlicach żołnierskich.

Kary administracyjne

W dniu onegdajszym policja sporządziła doniesienia karne za przekroczenie przepisów sanitarycznych — 15, meldunkowych — 1, drożkarskich 2, handlowych — 1, drogowych — 2, nie trzymanie psa na uwięzi — 1, dręczenie zwierząt — 1, rowerowych — 4, posiadanie nieostemplowanych zapalniczek — 2, handel mięsem — 2, potarcie nogu uboju — 2 i opilstwo — 1.
Ponadto w trybie mandatowym za różne drobne wykroczenia ukarano szereg osób na łączną sumę zł. 70.

Zatrzymani przez policję

W dniu onegdajszym policja zatrzymała: Piotra Zawadzkiego (Wasilkowska 18), Józefa Anchemiuka (Czarneckiego 9), Włodzimierza Gryncewicza (Dobrowska 2) — za czynny udział w policji. Witolda Borowskiego (Jasna 2), Alfreda Cajbowicza (Piasta 48), Pawła Ochono (Tarnowska 18), Zygmunta Danowskiego (Piłkowska 7) — d. wytrzeźwienia, Zygmunta Janowskiego (Piasta 48) — za udzielenie kradzieży i Salome Walisztejną (Warszawa), podejrzanego o kradzież.

BEZPŁATNIE Sławna Grafologini

przepowiada przeszłość i przyszłość każdego człowieka, i powie w jaki sposób doprowadzisz do siebie pieniądze, majątek.
Dowiedz się jakia nierzeczność jest Tobie przeznaczona! przez duszki i pozostałe siły ezoteryczne.
Dowiedz się o jego wyglądzie, charakterze, stanowisku, w którym domu mieszka.
W niedzielę i święta przyjmuję także Marsz. Piłsudskiego 17, pokój 1.

Kasyno-Ignatki

otwarte od dn. 27-go bm.
Codziennie dancing.
Bufet zaopatrzony w rozmaite zakąski i napoje

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę najdroższej żonie i najukochańszej matce i babci

Ś. p. HELENIE GORODISZCZ

szczególnie zaś przewielebnemu duchowieństwu składają serdeczne Bóg zapłać pograżeni w głębokim smutku
mąż, córki, syn, zięć i wnuczka.

Za miastem vis a vis lasu i letnisk **IGNATEK** została otwarta

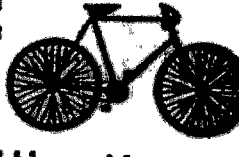
Pierwszorzędna Kawiarnia i Restauracja „Leśniczówka”

Właściciel M. Skrobecki
Co wieczór odbywają się dancingi w dużej sali teatralnej
Oddzielne gabinety. Pokoje gościnne.
Napoje alkoholowe w wielkim wyborze, oraz zakąski zimne i gorące.
Kuchnię pod fachowym kierownictwem. Solidna obsługa.
Dojazd autobusami miejskimi.

Maszyny do szycia, rowery pierwszorzędnych firm motorowery i wszelkie części do takich poleca

W. WILK,

BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 14.
Naprawa rowerów, maszyn do szycia. Wykonuje nowoczesne lakierowanie.
Zakład mechaniczny przy ul. Wilezkiej 9.



Dr. E. TREJWISZ
Chirurg i ortopeda
Sienkiewicza 14, tel. 4-48.
Rentgen na miejscu

Dr. A. Adamowicz
Weneryczne, niemor, skórne
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17, telefon 6-40.
Godz. przyjęć 9-1 i 4-7 wiecz.

ROWERY

meskie, damskie i wyścigowe na oryginalnych częściach, części do rowerów oraz maszyny do szycia w firmie

J. SUD

Białystok, ul. M. Piłsudskiego 1.

Najtańsze rowery

Państwowej Wytwórni Uzbrojenia
męskie — 97 zł., damskie 101 zł.
poleca

Spółdzielnia „Rolnik”

B-k, Sienny Rynek 10, tel. 10-30